Nr. 152. We Lwowie, — Czwartek dnia 7. Lipca 1887. **Rok XXVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i świątecznych.
Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie w kraju . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej 6 „ — „
do Prus i Niemiec, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Naddun., Serbii . . po 7 złr. 50 ct.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.
Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej“ **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ ajencja p. Adama, Rue des Saints-Pères 51, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, 1. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2, Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.
Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Lwów dnia 6. lipca.

Do wieżowca pancernego „Cesarzewiczowa arcyksiężna Stefania“, spuszczonego niedawno pomyślnie na wodę w San Rocco pod Tryestem, przybywa teraz drugi, jeszcze większy wieżowiec „Carzewicz arcyks. Rudolf“, spuszczany na wodę w Poli pod okiem cesarza — cały zbudowany według własnych planów austrjackiej marynarki wojennej i na własnych warsztatach, nawet z materjałów prawie całkiem swojskich. Świetny ten dla swojskiego przemysłu akt, jeszcze donioślejszym się staje przez to, że odtąd wojenna marynarka austrjacka — która ledwo z kolebki wyszedłszy, śród wojennych marynarek świata jedyna od r. 1864 okryła się wawrzynami — jest obecnie, pod względem materjalnym, w zupełności zdolną odpowiedzieć swemu powołaniu.

Zdoła ona teraz zastąpić austro-węgierskie brzegi adrjatyckie od napaści floty np. rosyjskiej a zwłaszcza zamknąć tej flocie możność wyładowania w Czarnogórze — a nadto w razie potrzeby z akcji obronnej przejść do akcji zaczepnej. W czasie pokoju zaś ma dość sił, aby wywieszać flagę austro-węgierską na oceanach, aby zjednać poszanowanie imieniu swej monarchii i opiekę handlowi austro-węgierskiemu na najodleglejszych krańcach ziemi.

Hr. Kalnoky wyjechał wczoraj na kilkudniowy pobyt do swych posiadłości w Morawie. Sprawy ministerstwa prowadzić będzie przez ten czas szef sekcji, Szögyeny.

W sferach politycznych wiedeńskich panuje przekonanie, że angielsko-turecka konwencja dozna poparcia ze strony Austrji, Włoch i Niemiec, i że wskutek tego będzie ratyfikowana. Sułtan wyraził gotowość natychmiastowego ratyfikowania tej konwencji, jeśli Anglia zasłoni go przed konsekwencjami.

W tej samej sprawie donoszą z Konstantynopola do *Temps*, że w gronie tureckiej Rady ministrów objawiła się większość za ratyfikacją anglo-tureckiej konwencji w sprawie egipskiej. Niemcy, Austro-Węgry i Włochy popierają energicznie Anglję. Pomiędzy Anglją i Włochami ma nawet istnieć umowa co do ewentualnych wojskowych przygotowań.

Kreuz Ztg. pisze zaś tak o położeniu, spowodowanem układami anglo-tureckiemi: „Na ratyfikację anglo-tureckiej konwencji w sprawie egipskiej zgodzi się sułtan pod warunkiem, że Anglja przyjmie na siebie wobec Turcji odpowiedzialność za wszelkie możliwe następstwa. Tym sposobem więc musi lord Salisbury powziąć stanowcze postanowienie. Wskutek promulgowania konwencji przez sułtana przyjmą stosunki Anglii względem Turcji na siebie charakter odpornego i zaczepnego przymierza. Porta ma pewną obawę, że ratyfikacja anglo-tureckiej konwencji będzie sygnałem do zaburzeń w Bułgarji i Serbii i pretekstem dla Rosji do akcji w centralnej Azji. Z tych powodów zapatrują się w Londynie bardzo serjo na obecną sytuację. Postanowienia Porty zostały zakomunikowane Wolffowi w stanowczej formie.“

Korespondent londyński *Kreuz. Ztg.* tak pisze o sprawie serbskiej: „Stanowisko króla Milana i stosunek Serbii do Austro-Węgier zajmują umysły londyńskich mężów stanu. Austrja miała polecić królowi Milanowi, aby zasięgnął rady Anglii, a w Londynie panuje wrażenie, jakoby rosyjscy ajenci, korzystając z prywatnych stosunków monarchy serbskiego, usiłowali wpłynąć w sposób niekorzystny dla Austrji. Zamiarem króla jest: uzyskanie poparcia ze strony Austrji, Niemiec, Anglii, Włoch a nawet Turcji. Ma on życzyć sobie, aby poparcie to było wyrażone urzędownie w formie wspólnego okólnika (?). Skutek jest jeszcze wątpliwy, a tymczasem starają się rosyjscy ajenci poruszyć naród przeciw królowi“.

Jako szczegół, charakteryzujący dzisiejsze stosunki w Serbii, donoszą, że członek słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności (petersburgskiego) p. Tołstoj, przedstawił się dnia 28. z. m. w Jałcie, serbskiej królowej Natalji, a wręczając jej wydane przez Towarzystwo dzieła, rzekł w powitalnej przemowie między innemi:

„W chwili, kiedy agitacja, nieprzyjazna połączeniu ludów słowiańskich, wcisnęła się nawet do najwyższych serbskich sfer rządowych, W. kr. Mość oparła się jej energicznie i dlatego to widzi naród rosyjski w W. kr. Mości nosicielkę zatracających się dawniej bratnich związków pomiędzy Serbją a Rosją, i gwarancję, że przyjaźne te stosunki, chwilowo zamącone, znowu się odnowią i wzmocnią.“

Królowa podziękowała reprezentantowi Towarzystwa i oświadczyła, że daleka od wywierania wpływu na kwestje polityczne, żywi jednakże, jako rodowita Rosjanka, gorące przywiązanie do Rosji, i zawsze będą jej radowały oznaki sympatji pomiędzy Serbją a caratem.

Pol. Corr. dowiaduje się z Konstantynopola że poseł rosyjski p. Nelidow otrzymał urlop, za którym wyjeżdża na czas dłuższy. W czasie jego nieobecności zastępować go będzie radca legacyjny, Onou.

Do *Posener Ztg.* piszą z Warszawy, że wskutek ukazu o cudzoziemcach przez komory celne z samego mławskiego powiatu przybyło do Prus około 100 rodzin niemieckich z guberni wołyńskiej. Ludzie ci wyglądali zdrowo, silnie i byli w dobrym bycie. W Warszawie wychodźcy zwykle zatrzymują się przez pewien czas. Bezwątpienia — tak pisze korespondent — po żniwach wychodźtwo rodzin niemieckich z Królestwa Polskiego przybierze jeszcze większe rozmiary.

Objawy rasowej nienawiści, zmierzającej równocześnie w kilku państwach ku ograniczeniu ruchu cudzoziemców, wywołały bardzo słuszne oburzenie paryskiego *Temps*. Pismo to, protestując przeciw objawiającemu się i we Francji prądowi tego rodzaju, pisze: „Chcecie wymierzyć cios w cudzoziemców, a godzicie sami w siebie. Prąd taki, to duch wsteczniczy, zdumiewający tembardziej u ludzi, którzy z podwójną gorliwością należą do otwarcia wystawy powszechnej w roku 1889. Czy widział kto kiedykolwiek jaskrawszą sprzeczność? Nasi radykalni członkowie municypalności i Izby deputowanych pracują rano nad tem, ażeby zorganizować uroczystość pracy i przemysłu, a wieczorem wymyślają środki, utrudniające pobyt obcym robotnikom, którzy szukają we Francji zajęcia.“

We francuskiej Izbie deputowanych odbywają się dalsze narady nad ustawą wojskową. Artykuł o powszechnym obowiązku służby, nie wyłączając obowiązku do niej seminarzystów i uczniów medycyny, przeszedł, jak mówią, dlatego tak gładko, że większość Izby przekonana jest, iż Senat zasadę tę odrzuci. W Izbie deputowanych nie chciało ministerstwo zaostrzać dyskusji, przed uchwaleniem innych postanowień.

Z Rzymu telegrafują, że w Abisynji wybuchło powstanie na rzecz więzionego przez negusa syna b. króla Teodora. Położenie wojsk włoskich w Massawie stanie się więc korzystniejszem.

We Florencji przyszło do antirządowych demonstracyj z powodu powrotu z Dogali jednego z rannych żołnierzy. Tłumy wystąpiły ze sztandarem, na którym był napis: „Cześć ofiarom, śmierć oprawcom!“ Żołnierza przyjęto okrzykiem: „Niech żyje armja, precz z rządem!“ Pomiędzy tłumem a karabinierami przyszło do walki o sztandar. Z obu stron jest wielu rannych.

Pomiędzy Belgią a Watykanem toczą się układy w sprawie pozyskania głosów katolickich dla reformy wojskowej. Rząd belgijski chciał naśladować w tej mierze ks. Bismarka i uzyskać podobnie jak on poparcie od Watykanu, lecz kard. Jacobini okazał się dosyć niechętnym. Następca jego kard. Rampolla jest innego pod tym względem zdania, i wkrótce ma się ukazać list jego do arcybiskupa z Malines, w tym duchu, co słynny list Jacobiniego do nuncjusza w Monachium, popierający rząd w sprawie przeprowadzenia reform wojskowych.

Sprawa bułgarska.

Wiadomości z sobrania tyrnowskiego są dotąd bardzo skąpe. Na wczorajszem publicznem posiedzeniu odczytał Kalczew sprawozdanie komisji, która swego czasu objeżdżała, z polecenia Wielkiego zgromadzenia narodowego, dwory europejskie. Jest ono dość krótkie i konstatuje, że powiodło się wysunąć kandydata do tronu bułgarskiego. Pomimo to, niepowiodło się zadanie komisji, zasadzające się na tem, aby nakłonić Europę do zaproponowania kandydata. Sprawozdanie wspomina ze szczególniejszem uznaniem i wdzięcznością o przyjęciu deputacji w Wiedniu i Peszcie.

Przy dyskusji, która się nad tem sprawozdaniem wytoczyła, krytykował Sławejkow, zwolennik Rosji, postępowanie deputacji i twierdził, że deputacja ta nic nie zdziałała dla Bułgarji; nawet żaden z rządów nie przyjął jej oficjalnie. Kalczew chełpił się, że deputacja wyszukała kandydata na tron; faktem jest jednak, iż kwestja bułgarska nie została rozwiązaną a kraj bez potrzeby ponosi koszta podróży delegatów.

Izba przerywała te wywody mowcy okrzykami: „Dosyć, nie chcemy dłużej słuchać!“ — Wskutek tego zmuszonym był Sławejkow, zaniosłszy protest przeciw pogwałceniu wolności słowa, zejść z trybuny. Świetną i przekonywującą odpowiedź dał mu Stoiłow. Mowę jego witano frenetycznemi oklaskami.

Węgrzy a sprawa gorzelana.

Narady ostatniej austro-węg. konferencji ministerjalnej nie poszły — co do podatku gorzelanego — pomyślniej od poprzednich. O ile wiadomo, rząd węgierski ułożył był poprzód program finansowy, w którym stoi także podwyższenie dochodu z tego podatku o 10 mil. zł. rocznie, do czego jednak koniecznie potrzeba, aby także w Austrji ten podatek podwyższono. Z tym programem przyjechali ministrowie Tisza, Szechenyi i Orczy do Wiednia, i tu kilka propozycyj przedstawili.

Główna propozycja jest następująca: Podatek gorzelany, wynoszący imiennie 11 zł., rzeczywiście jednak tylko 10 zł. od hktl., podwyższyć na 15 zł., a oraz za przykładem nowej niemieckiej ustawy gorzelanej skontyngentować produkcję spirytusu, tak iżby ta ilość, którą w kampanii 1886—7 obie dzielnice wyprodukowały, tylko 15 zł., reszta zaś wyprodukowanej ilości 17 do 18 zł. płaciła — przyczem by małym gorzelniom, zwłaszcza w Galicji, pewne ulgi poczyniono.

Propozycja węgierska nie znalazła przychylnego przyjęcia u p. Dunajewskiego, a gdy główna część ustaw ugodowych już jest obwieszczoną, więc też Węgrzy nie mają żadnego sposobu do zniewolenia rządu austrjackiego, aby przystał na plan, na który rząd węgierski tak wielki nacisk kładzie. Nastąpią więc żmudne dalsze rokowania w sprawie gorzelanej, i wątpliwem jest, czy budżet węgierski będzie mógł już na r. 1888 zapisać ową nadwyżkę 10 mil. zł. z podatku gorzelanego.

Węgierskie dzienniki, między innemi i *Pester Lloyd* podają artykuł w sprawie gorzelanej, pochodzący od jakiegoś znakomitego przemysłowca, a lamentujący, że produkcja spirytusu i opas bydła w Czechach a zwłaszcza w Galicji rujnuje produkcję tę i opas węgierski, i cena bydła we Węgrzech od dwóch lat spadła. Rzecz zabawna jednak, że tuż pod owym artykułem *Pester Lloyd* podaje wykazy cen rozmaitych przedmiotów we Węgrzech z roku bieżącego, a to podług 3. zeszytu węg. kraj. biura statystycznego, gdzie między innemi czytamy: „Bogactwo Węgier co do bydła, nierogacizny i owiec jest dostatecznie wiadome; wiadomo też, że rocznie wielkie masy tych zwierząt do Austrji i do innej zagranicy wyprowadzamy. Jeżeli zaś mięso w wielu miejscach [illegible]

[illegible] sługą p. Dunajewskiego, że nie idzie [illegible] węgierskim — jak szli jego poprzednicy!

Ale co więcej! Na tejże samej kolumnie podaje *P. Ll.* własną wiadomość z Szwajcarji, że podniesienie cła tamże od bydła, krów, młodego bydła i nierogacizny (bydła z 5 fr. na 25 fr. od sztuki itd.) „bardzo nieznacznie utrudni wywóz bydła węgierskiego do Szwajcarji i znacznej szkody mu nie wyrządzi, ponieważ Szwajcarja więcej potrzebuje bydła opasowego, niż go sama produkuje, więc kupować musi obce, a nasze będzie zawsze tańsze nawet od włoskiego.“

Rzecz to dziwna, iż *Pester Lloyd* sam się nie spostrzegł, że zbija własnemi wiadomościami wywody owego „wielkiego przemysłowca spirytusowego.“

Rozporządzenie wykonawcze
do nowelli egzekucyjnej

z dnia 1. sierpnia b. r., wydane przez ministra sprawiedl. pod d. 21. czerwca, zawiera następujące główne punkta:

Sporządzony przez woźnego sądowego protokół fantowania, a następnie relacja jego o przeprowadzeniu fantowania, powinna dawać ogólny pogląd, na którymby spuścić się można. Dlatego winien zapisać wszelkie oświadczenia, jakie czy to wierzyciel, czy dłużnik lub kto inny interesowany przy tym akcie złoży.

Jeżeli woźny fantuje rzeczy, które tylko w pewnych warunkach mogą pod egzekucję być brane, to powinien w każdym razie przytoczyć w protokole dokładnie okoliczności, dla których mu się zdaje, że te rzeczy fantować można. Tak samo ma postąpić w razie, jeżeli tego rodzaju rzeczy wyłączył od fantowania, a zarazem przedmioty te co do rodzaju, stanu, ilości i wartości — i to jeżeli są rzeczy cenniejsze — poszczególnie spisać.

Jeżeli woźny odstępuje od fantowania z powodu §. 4., że dochód z niego zapewne nie pokryłby kosztów tej egzekucji, to powinien w relacji poszczególnie spisać i opisać przedmioty, któreby mogły podlegać fantowaniu, aby sąd mógł sobie wyrobić pojęcie co do ich wartości.

Jeżeli woźny jest w wątpliwości, czy pewne rzeczy należą lub nie do tych, które według §§. 1. do 3. nie podlegają fantowaniu, to niepowinien ich fantować, jeżeli mu się wydaje, że przez to wierzyciel nie dozna uszczerbku co do swojej pretensji. W razie przeciwnym, woźny i sąd mają postąpić według dekretu nadw. z d. 29. maja 1845 nr. 889. Taksamo też należy postąpić, jeżeli się okaże wątpliwem, czy nie wypadałoby zaniechać fantowania z powodu małej wartości rzeczy, jakie zastano.

Oczywiście przeprowadzenie tej nowelli stawia wielkie wymagania co do woźnych; będą bowiem musieli oceniać stosunki życia i bodaj prowizorycznie decydować o zastosowaniu ustawy. A nawykli oni do dotychczasowej prostej procedury i żadnej nie mają praktyki co do wypadków wątpliwych. Sądy przeto powinne do tych aktów brać takich woźnych doświadczonych, którzy znają życie i potrzebne specjalne posiadają wiadomości, a to nietylko co do tej nowelli. Naczelnicy sądów powinni więc czy to sami, czy przez innego członka sądu pouczać woźnych i dać im ścisłe instrukcje co do postępowania, spisywania protokołu i ułożenia relacji.

W szczególnie ważnych lub trudnych wy- [illegible] zamiast woźnego [illegible]

[illegible] wiadujemy się z wiarygodnego [illegible] wezwał Towarzystwo kolei Gal.-Węgierskiej, by natychmiast poczyniła kroki do budowy czyli przedłużenia drugiego toru na całej swej przestrzeni, i ażeby do budowy przestrzeni Zagórz-Łupków natychmiast przystąpiło. Decyzja tej budowy zapadła jeszcze w maju, a nawet wówczas już firma M. Fröhlich objeżdżała rzeczoną przestrzeń będąc znowu, z pominięciem przedsiębiorców krajowych, do tego zaproszoną i odpowiednio poinformowaną. Istnieje więc widocznie zamiar oddania tej budowy p. M. Fröhlichowi bez żadnych licytacji, czyli rozpraw ofertowych.

Według otrzymanych wiadomości, budowę wyżej wspomnianą, zamierza rząd kosztem swoim przeprowadzić — i wysłał w tym celu radcę kolei Państwowej Binhofa, który z Sochankiem i inspektorem Lode przestrzeń Zagórz-Łupków objeżdża. I nie jest już tajemnicą, iż zawezwano przedsiębiorców pp. M. Frölicha i Bianchego z zamiarem oddania tymże pomienionych robót, pomijając wszystkich przedsiębiorców krajowych. Przedsiębiorcy więc krajowi zostaną znowu pominięci i ostatnia prawie budowa znowu Fröhlichowi zostanie oddaną. P. M. Fröhlich dostał widocznie przywilej na wszystkie przedsiębiorstwa kolejowe w Galicji — i tak skończył obecnie budowę kolei Stryj-Beskid — buduje kolej Lwów-Bełzec-Tomaszów — buduje kolej Dębica-Nadbrzezie — otrzymał budowę drugiego toru Chyrów-Zagórz, otrzymał budowę rozszerzenia kolei Karola Ludwika i w końcu od kolei Czerniowieckiej otrzymał roboty rozszerzające też kolej. Aż nadto widoczną jest rzeczą, iż p. M. Fröhlich jest przez odnośne zarządy kolejowe popierany, we wszystkiem dobrze informowany, bo chociaż odnośne zarządy kolejowe ogłoszą licytację, zawsze jakoś tak składa się, iż oferty p. M. Frölicha wypadają o jakie 1/2 lub 1/3 cześć procentu tańsze od innych. Szczęście to p. Fröhlicha daje wiele do myślenia. Zdarza się także, że mu się dostają budowy z wolnej ręki, jak to np. z koleją Dębica-Nadbrzezie, budowy na kolei Karola Ludwika i kolei Czerniowieckiej.

O ile słychać. p. Fröhlich ma mieć z tego powodu takie szczęście, iż jest silnie popierany przez wpływowych ludzi w Wiedniu, którzy przy każdej sposobności dają niestety dowód, że są wprost nieprzychylni przedsiębiorcom krajowym. Wobec tego byłoby rzeczą pożądaną, ażeby nasi przedsiębiorcy krajowi wzięli się energicznie do obrony swoich i krajowych interesów, i ażeby zaapelowali do naszych Izb handlowych, które w pierwszym rzędzie są powołane do obrony interesów kraju.

Z Izby sądowej.

Dnia 4. b. m. rozpoczął się w Lipsku — jak to już wczorajszy telegram doniósł — przed tamtejszym sądem krajowym proces o zdradę stanu przeciw zawikłanym w sprawie Schnaebelego oskarżonym: Klein, Grebert i Erhart. Pierwszy z nich zeznaje, że po wojnie z r. 1870 był zatrudniony przy fortyfikacjach Strasburskich, i że za namową francuskiego komisarza granicznego, Fleureville, zobowiązał się jako ajent za 200 marek miesięcznie, dostarczać rządowi francuskiemu szki-

8

OPIEKA KOZACZA.

Powieść ukraińska

PIOTRA JAXY BYKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Trudno było o większą sprzeczność, jaką przedstawiała ta para: „ma charmante“ nadzwyczaj chuda, koścista, blada, z ostrym nosem, wyglądała przy Dodorciu — tak bowiem drobniła imię szambelana „Izydor“ — jak nóż przy bochenku chleba; a sam się muszę pochwalić, iż porównanie niezbyt chybione, gdyż ostrość noża w ogóle co do usposobień a szczególnie obejścia z mężem, posiadała „ma charmante“, przy której spoczywały rządy domu i interesów, o co Dodorcio wprawdzie nigdy nie zabiegał, byle by tylko zostawiono go w spokoju i przy swobodnych ruchach szczęk — ale gdzie tam! — zaledwie biedak dopadł w kącie jakiego kęsa, co mu się wprawdzie nie tak rzadko zdarzało, natychmiast „nóż“ wyskakiwał jak z pod ziemi i dawało się słyszeć wołanie:

— Dodorciu! kiedyż przestaniesz się opychać, skóra na tobie pęknie nakoniec!

albo:

— Dodorciu! rady sobie dać nie mogę z tymi łotrami; ja sama kobieta bez męzkiej ręki!

Wołała „ma charmante“, a trzeba jej oddać sprawiedliwość, ze zbytkiem skromności, gdyż jej białogłowska prawica ostrokościstemi palcami nie jednemu dała się we znaki; lecz czasem dla lepszego skutku wzywała męzkiej siły szambelana:

— Dodorciu, a weźno tego chama przetrzep po mędzku, bądźże raz energicznym, ale nie obżartuchem.

Wtedy potulny Dodorcio, brał delikwenta, a zgromiwszy go w obec „ma charmante,“ obelżywemi słowami, nagroziwszy pięściami, o ile mu gorset i podbródek dozwalały, prowadził go do ciemnej komórki, będącej miejscem kaźni; a zamknąwszy się z nim razem na klucz, kazał mu bić po ziemi jakiem karnem narzędziem i krzyczeć w niebogłosy, sam zaś usiadłszy na zydelku prawił reprymendę, łżył, łajał, wiedząc że ma charmante, podsłuchuje pod drzwiami, niekiedy nawet zdarzało się, że stukając do drzwi wypraszała delikwenta po francusku:

— Mon chéri Dorciu, nie bądź tak surowym, już mu wybacz!...

Dorcio wtedy wychodził niby zasapany, tryumfująco, z narzędziem karnem, a delikwent niby jęczący, na pół umarły. Ma charmante z dumą spoglądała na męża, a głaszcząc tłusty podbródek mówiła czule:

— Teraz widzę, żeś mężczyzna, bądź zawsze taki!

Co zaś było najlepszą nagrodą, iż po każdej podobnej egzekucji, stosownie do pory, na obiad lub wieczerzę, zjawiał się jakiś ulubiony Dodorcia przysmaczek; on też rad był na każde wezwanie oną sprawiedliwość wymierzać, a i czeladź przenosiła jego męzką rękę nad szturchańce ostrokościstej pięści ma charmante.

Za toż dom cały lubił szambelana, który nawet musze krzywdy nie wyrządził, nie tyle może przez czułość serca ile żołądka, aby zbytnia emocja nie przeszkodziła trawieniu.

Pomimo różnicy usposobień, nie można powiedzieć, aby to było niedobrane stadło; szczególniej iż był jeden punkt, na którym gusta się ich schodziły, co do francuzczyzny i wystawnego życia, i ma charmante chociaż czynna i skrzętna, co mogła oszczędziła, od codziennych potrzeb urwała, aby tylko zaparadować.

W chwili tedy bliższego poznania tej pary po piętnastu latach pożycia — prócz długów mało im co pozostawało i biedny Dodorcio częściej zaokrąglał swoją kibić barszczem i kluskami, wszakże przenosił to filozoficznie. Pomimo złych interesów, dom prawie zawsze był przytułkiem Francuzów i Francuzek, poszukujących pedagogicznych zajęć, a co do tej propagandy oboje małżonkowie z równą gorliwością rąk dokładali.

Nie można było wątpić, że p. Dripqué wygnana przez kozaka tam skieruje swe kroki, tembardziej że z szambelanową łączyła ją dawna zażyłość, a pono Francuzica przyczyniła się do skojarzenia tej pary — zawsze jednak pożądanym gościem była w domu, tembardziej iż przynosiła nowiny o dłuższej wyprawie brata, który był jedynym z główniejszych wierzycieli szambelaństwa, a chociaż się uparcie nie dopominał, zawsze jednak mogła się zdarzyć okazja pozbycia się kredytora, z którym dla tych samych powodów stosunki, od lat kilku znacznie już ostygłe, były prawie zerwane.

Jaka była pierwsza część opowieści Francuski z wydarzeń nam znanych, mniejsza o to, ale posłuchajmy dalej, co bujna jej imaginacja zrodziła:

— Wyobraźcież sobie, mes chéris, cały dom na łasce tego pijanego kozaka, wszystko wykrada, wynosi, dziecko katuje niemiłosiernie...

— Ach! — wtrącił Dodorcio, chwytając się za brzuch, najczulszy swój organ, na którym odbijały się wszystkie silniejsze wrażenia.

— Biedna dziecina! — dodała szambelanowa.

Powiedz-że mi ma chére, ładna to dziecina, bo ja jej nie znam, jakoś przed samem jej urodzeniem ochłodziły się stosunki nasze z bratem?

— Jak aniołek! — ale jeżeli jej nie wyratujecie z szatańskich szponów tego pijaka i całej jego hałastry, biedne dziecko przepadnie.

— A jakże ją ratować? — spytał Dodorcio.

— Przecie ma charmante jest jego jedyną siostrą, on wyruszył na długo, a uszanowawszy twoją czułość siostrzaną, powiem — że może i nie wrócić, zatem opieka nad dzieckiem i majątkiem do ciebie należy, nikt ci jej odmówić nie ma prawa i to jest świętym waszym obowiązkiem.

Tak podmawiała gadatliwa Francuzka, wpadłszy na szeroki gościniec sprawy którą popierała. Szambelanowej aż zaiskrzyły się oczy na samą myśl poprawienia własnych interesów znacznemi dochodami i żywo zapytała Francuzki:

— A ty jak myślisz ma chére?

— Na waszem miejscu, ani chwili bym się nie zastanawiała, pojechałabym zaraz, wypędziła kozaka i objęła rządy majątku...

— Och! — stęknął szambelan za brzuch oburącz się chwyciwszy — kobiety! czy wy macie Boga w sercu, jechać mil piętnaście po takich wertepach, a po tych grebelkach powóz tak rzuca, że kiszki...

— Dodorciu! wstydź się już z tym swoim brzuchem... obaczysz że pękniesz kiedyś! — upominała surowo ma charmante.

— A co to za majątek, ile oni tam mają dochodu, same owe zapasy zboża w gumnie, jakie stolnikowicz pozostawił, to duży majątek. A jakie przysmaki, łakocie — ciągnęła dalej Francuzka jakby nie zważając na tę przerwę.

— A jakież tam oni mają przysmaki ma chére? — podchwycił szambelan gładząc brzuch, jak niby rozbrykanego konia, chcąc go uspokoić.

— Czego oni tam nie mają!... karpie twego wzrostu.

— Karpie! — oblizując się wtrącił smakosz — karpie na szaro po polsku, albo *au bleu*, to delicje!

— Raki!... szparagi...

— Mówisz, ma chére, szparagi — a duże?

— Jak moja ręka.

— No proszę!... poczekajcie, pójdę co przetrącić, bo mi czegoś mdło się robi — przemówił szambelan klepiąc się zlekka po brzuchu.

— Dałbyś Dodorciu pokój temu obżarstwu, osobliwie kiedy o ważniejszych rzeczach traktujemy.

Posłuszny Dodorcio usiadł na miejscu z pokorną minką a ma charmante zwróciła się do Francuzki.

— Wszystko to dobre, ale ten Praworny którego znam od dzieciństwa, z nim nie łatwa sprawa.

— Z chłopem — odparła energicznie Francuzka — wybić i po całej sprawie.

— Ten kozak, tak, to sroga bestja, można się zirytować, a ztąd niestrawność — zawołał szambelan, i trzymając się za brzuch wybiegł już bez pozwolenia ma charmante, która za nim wołała:

— A to kłopot z tym żarłokiem, jeszcze kiedy pęknie!

Pomimo pierwszych trudności, na jakie natrafiła, Francuzica nie dała za wygraną; znała ona zanadto dobrze słabostki swej przyjaciółki szambelanowej, aby w nie zręcznie, z dobrym skutkiem uderzyć. Po odejściu męża pierwszą ze słabych stron odsłoniła sama szambelanowa, powiadając przy ponowionym uścisku do przyjaciółki:

— *Ah ma tres chére*, setnie się za tobą stęskniłam, ale wyznam wprawdzie nieco egoistycznie, że i za twoją wyborną kabałą, nie uwierzysz jak mi jej brak, głowę tracę w tym nawale interesów, ten zaś mój pasibrzuch do niczego, nikt mi nie pomoże... pomóż mi trochę ma chére, co ja mam począć?

— Najchętniej, ma charmante.

Uprzejmie odrzekła Francuzka i natychmiast z ogromnej torby wiszącej na ręku, dobyła całą pakę kart przeróżnej formy i objętości — i zapytała:

— Czy życzysz sobie kabałę zwyczajną, czy panny Le Normand?

— Najzwyczajniejszą, ma chére, już mi nie tyle o sentyment chodzi, bo ten mój żarłok .. ale chciałabym wiedzieć w jaki to sposób wyjdę z tych okropnych interesów, bo to jak cię kocham, nóż na gardle i już na dno idziemy!

(C. d. n.)

…ów fortyfikacyj Strasburga i Metzu. Nakłonili go do tego Fleureville, Hirschauer i Schnaebele, który ostatni pozyskał go na umówionym zjeździe w Pont-à-Mousson. Klein zeznaje dalej, że Grebert był mu pomocnym w zdejmowaniu rysunków z fortów. Grebert zaprzecza temu zeznaniu.

Erhart odbierał pod swoim adresem listy pieniężne od Schnaebelego dla Kleina, nie wiedział jednakże, o co właściwie chodzi.

Najważniejszym szczegółem procesu są trzy listy Schnaebelego do Kleina, domagające się informacyj o robotach fortyfikacyjnych na punktach granicznych, szczególnie zaś w Metzu.

Sędzia Leoni, zeznaje jako świadek, że Schnaebele odmawiał początkowo przy posłuchaniu wskazówek co do rzeczonych listów, następnie jednakże przyznał ich autentyczność. Listy te podpisywał Schnaebelele pseudonimem „Picard".

[illegible] oświecenia mianował inspektora szkolnego okręgowego i nauczyciela szkoły wzorowej przy seminarjum męzkiem we Lwowie, Józefa Kerekjarto, nauczycielem starszym, a zastępcę nauczyciela starszego przy temże seminarjum, Juliana Zubczewskiego, prowizorycznym nauczycielem starszym przy seminarjum nauczycielskim w Tarnopolu.

* **Doktoraty.** PP. Józef Milerowicz, rodem z Tarnowa i Kazimierz Krasuski, rodem z Majdanu górnego w Galicji, otrzymali na Jagiellońskim uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

* **Bankiet w Kole literackiem** odbył się w poniedziałek popołudniu celem przyjęcia dziennikarzy przybyłych z powodu podróży arcyksiążęcej. Lokal „Koła" przystrojony był pięknie zewnątrz i wewnątrz. Pod oknami lokalu „Koła" umieściła się kapela „Harmonii" i przygrywała przez cały ciąg uczty.

Z zamiejscowych dziennikarzy byli obecni pp. Abgarowicz, korespondent *Kraju*, Ehrenfeld (*Wien. Allg. Ztg.*), dr. Frischauer (*W. Tagblatt*), Hopcas (współpracownik *Czasu*), Maslak (*Diło*), Z. Sarnecki (*Kurjer Warsz.*, *Słowo*). Miejscowi literaci stawili się w dość licznym komplecie. Z liczby gości notujemy nadto: wiceprezydenta miasta Lwowa, dra Gryzieckiego, dra B. Longchampsa, F. Feigla z Krakowa, Sawczyńskiego, Zacharjewicza itd.

Pierwszy głos należał się z porządku rzeczy reprezentantowi miasta; zabrał go więc dr. Gryziecki, wznosząc toast na cześć cesarza Franciszka Józefa, arc. Rudolfa i całej rodziny Habsburgów.

Po tym oficjalnym toaście prezes koła, dr. Rutowski powitał wymownemi słowy gości kolegów i wzniósł zdrowie reprezentantów prasy polskiej i wiedeńskiej.

Następnie przemówił inżynier Syroczyński, jako przewodniczący komitetu dziennikarskiego, w języku francuskim, pijąc na cześć reprezentantów prasy i pracowników w dziedzinie literatury, sztuk pięknych i nauk.

Serdeczną była czwarta z rzędu przemowa p. Z. Sawczyńskiego, adresowana do miłego gościa, p. Z. Noskowskiego z Warszawy, zaszczytnie już dziś znanego kompozytora.

Jeden z korespondentów niemieckich, dr. Frischauer, dziękował w języku niemieckim za gościnne przyjęcie, jakiego doznali dziennikarze wiedeńscy u lwowskich kolegów i przyrzekając odwzajemnienie się w Wiedniu, wniósł toast na cześć gościnności Lwowian. W tym samym duchu przemówił p. Hopcas, podnosząc doniosłość wspaniałego przyjęcia, za które kraj cały winien swej stolicy wdzięczność. P. Ehrenfeld (w języku niemieckim) pił zdrowie prasy lwowskiej. P. Z. Noskowski zaś wziąwszy assumpt z pieśni Adama: „O pieśni gminna tyś arką przymierza", zaznaczył, że gród nasz, który tak gościnnie przytulił u siebie pieśniarzy, zasługuje na cześć i uznanie. P. dr. Weigel wniósł toast:

Tej braci cześć i chwała,
Co się do pracy zabrała.

i wychylił kielich na zgodę prasy niezawisłej bratnich szczepów, polskiego i ruskiego. P. Skrein (w języku niemieckim) podnosząc zapobiegliwość i starania komitetu dziennikarskiego, pił zdrowie jego członków. Poseł Sawczyński zabrał głos jeszcze raz, a skonstatowawszy solidarność i harmonję, jednoczącą dziś ludzi rozmaitych stronnictw u wspólnego stołu, upraszał reprezentantów obcej prasy, by dzisiejsze serdeczne przyjęcie zechcieli uważać jako pochodzące od całego kraju. P. Maślak wniósł toast na zdrowie żywiołu demokratycznego w społeczeństwie polskiem, który, zdaniem mowcy, przedstawia jedyną gwarancję pomyślnego załatwienia kwestji ruskiej. P. Bolesław Czerwieński wniósł gorącemi słowy toast na cześć prasy warszawskiej, która mimo ucisku i prześladowań, pozostanie zawsze reprezentantką stolicy dawnej i niepodzielnej Polski. Ostatnie staropolskie: „Kochajmy się!" wniósł p. Platon Kostecki, kończąc swe poetyczne przemówienie słowy:

„Myr wam! nezhoda wraham!"

O godzinie 9. rozeszli się zgromadzeni, unosząc podniosłe wrażenie z chwili, przepędzonej w „Kole literackiem".

* **Fundacja imienia arcyksięcia Rudolfa.** Pan Emil Bertemiljan Brajer, członek rady miejskiej i izby handlowej, podpisał w kancelarji notarjusza Blumenfelda akt fundacyjny, mocą którego ofiarował najpiękniejszą swoją kamienicę na cele stypendjów dla podniesienia przemysłu budowlanego w kraju, a specjalnie we Lwowie. Fundacja ta ma nosić nazwę arcyksięcia Rudolfa, na co arcyksiążę zezwelił.

Bliższe postanowienia są następujące: Pan E. Brajer przeznacza ku temu celowi realność swą położoną przy ulicy Brajerowskiej pod nr. 893³/₄. Czysty majątek fundacji wynosi obecnie przeszło 50.000 zł. Fundator zastrzega sobie do śmierci zarząd i użytkowanie téj realności, a z dochodów opłacać będzie raty pożyczki, ciążącej na tej realności i asekurację. Wobec tego, jak niemniej wobec faktu, że kamienica ta pozyska następnie nowy front, wartość jej wzrośnie niewątpliwie w dwójnasób.

Zarząd fundacji, oznaczenie ilości i wysokości stypendjów należeć będzie do komitetu, w którego skład wchodzą: każdoczesny prezydent miasta Lwowa, naczelnicy biur technicznych namiestnictwa i magistratu, profesor budownictwa lądowego na politechnice, delegat lwowskiej izby handlowej i przemysłowej, tudzież czterech członków muzeum przemysłowego miejskiego. Korzystać z tej fundacji mogą poddani austrjaccy, mieszkający we Lwowie, synowie ojców, również poddanych austrjackich, którzy stale przebywają w Galicji, narodowości polskiej, obrządków rzymsko, grecko i ormiańsko-katolickiego. W braku odpowiednich kandydatów tej kategorji, uprawnieni są do współubiegania się także Polacy innego wyznania. Celem fundacji jest wspieranie zarobkujących w dziedzinie premysłu budowlanego, a to architektów, budowniczych, podmajstrzych, rękodzielników, tychże pomocników, tudzież uczniów szkoły politechnicznej lwowskiej, uczniów lwowskiej szkoły przemysłowej, kształcących się w rzeczonych zawodach. Pierwszeństwo mają kandydaci, którzy pracują samoistnie w dziedzinie przemysłu budowlanego, lecz potrzebują wsparcia, celem uzupełnienia swej wiedzy i doświadczenia przez odwiedzenie zakładów naukowych zagranicznych i studjowanie dobrych wzorów w kraju lub za granicą. Obowiązkiem jednak będzie kandydata, który uzyskał stypendjum, wypracować naznaczony mu przez komitet, odpowiedni do jego zawodu elaborat lub wyrób. Elaborat taki, przeszedłszy cenzurę komitetu, staje się własnością fundacji i ma być w muzeum przemysłowem przechowany.

[illegible] **przyjęcie śpiewaków** miejscowych i przybyłych z różnych stron kraju celem wykonania kantat, skomponowanych dla arcyksięcia Rudolfa, odbyła się w wielkiej sali kasyna mieszczańskiego w niedzielę wieczorem uczta, która zgromadziła przy stołach swoich przeszło 200 uczestników. Przebieg jej był bardzo ciepły i serdeczny. Czczono przybyłego z Warszawy mistrza tonów Z. Noskowskiego i pobratanie Polaków i Rusinów w dziedzinie, gdzie zawsze i od wieków niezamącona panuje harmonia.

Gospodarzem uczty był radca sądowy, a wysoke wykształcony pianista i znawca muzyki dr. Aleksander Tchórznicki; on też wzniósł pierwszy toast na cześć cesarza, który pod swem berłem sprawiedliwem umie łączyć różne narody tak jak tony w jeden harmonijny akord.

Z słowami pełnemi zapału wychylił następnie prof. Roszkowski kielich na cześć najcelniejszego gościa uczty, Zygmunta Noskowskiego, który, stanąwszy wysoko w dziedzinie sztuki, nie gardzi skarbami muzyki ludowej i nadaje narodowe piętno swym znakomitym utworom.

Noskowski, dziękując za niezasłużone pochwały, scharakteryzował bardzo wymownie konieczność wytworzenia muzyki narodowej, do której granitowe podwaliny położyli już nieśmiertelny Chopin i Moniuszko.

Dr. T. Rutowski toastował następnie na cześć zgromadzonych spiewaków, którzy w dziedzinie muzyki dążą do tego, do czego inni zmierzają w dziedzinie nauk i przemysłu, tj. do harmonijnego złączenia miast i wytwarzania potężnego, świadomego swych celów zastępu inteligencji.

Po dalszych toastach: prof. Wachnianina na cześć zbratania Polaków i Rusinów, na cześć „Lutni" lwowskiej i prezesa jej Makarewicza, Tchórznickiego, i najzasłużeńszego kierownika spiewackiego „Lutni" Cetwińskiego, wypowiedział Platon Kostecki wiersz następujący:

Jeszcze nie było ludzi ni szatana,
Słońce i ziemia nie błysły z chaosu,
A już anieli dobierali głosu,
Aby wysławiać, chociaż bez nut, Pana
I brzmi bez końca wielka Boża chwała...
Tak przed stworzeniem wszelkiem pieśń powstała.

Śród onej pieśni niebiańskiej, weselnej,
Rychło się ozwał buntu śpiew piekielny —
Lecz anioł pychy uległ mimo męztwa —
I tak zabrzmiała pierwsza pieśń zwycięztwa!

Powstała potem ziemia — raj na ziemi —
A w raju sobie żyli Adam z Ewą —
Czy tam śpiewali usty niewinnemi,
Bóg wie — lecz było tam fatalne drzewo,
Więc wyszli z raju na padół niedoli —
A z ust ich wyszedł pierwszy jęk niewoli.

Niebawem pierwsze zakwiliło dziecię,
Matka biedactwo jako może tuli,
I po raz pierwszy brzmi piosenka „luli!"
Od tej już pieśni idzie ludzkie życie —
I jak niebiańskich pociech dźwięk daleki,
Koi człowieka pieśń przez wszystkie wieki.

A czem pieśń dla nas — od „Bogarodzicy"
I dum kozaczych!... Hej, hej, miły Boże,
Śpiewali wrogom nasi wojownicy,
Aż Ruś i Polskę zakuto w obroże...

Lecz z tej obroży dwie pieśni zagrzmiały,
Dwa wielkie przyszłej ludzkości hejnały.

A więc się z polskiej piersi wywinęła
Wiarą niezłomną wielka pieśń swobody;
Wszak pieśń tę znacie „Jeszcze nie zginęła!"
I pójdą za nią ludzie i narody —
Już ją śpiewają śród słowiańskiej braci
Ci, tacy dzielni, Czesi i Chorwaci!
Ale Ruś czuje: „To połowa dzieła:
Cóż po wolności śród wichrów niezgody!"
Więc „Mir wam bratia!" jak zesłanka Pańska,
Z którą do raju wróci ludzkie plemię,
Grzmi z piersi ruskiej. — Dziś to wszechsłowiańska
Pieśń — niech ogarnie jutro całą ziemię!

W drogę ty polska, i ty ruska pieśni!
Lećcie, pukajcie do serc i do duchów!
Obmyjcie ziemię z wspomnienia łańcuchów,
Niech jak sen-mara niezgoda się prześni!

Lećcie! świat zdobyć wam! lecz wraz, we dwoje!
Z osobna marne łzy, modły i znoje!

A gdy mir wieńczy wolności roskosze,
Więc na cześć miru czarkę z serca wznoszę:

Swoboda wsim!
Newola w dym!
Mir nam!
Nezhoda wraham!

Po serdecznych oklaskach, któremi przyjęto tę improwizację na cześć zgody w imię pieśni, wniósł ostatni toast J. Starkel następującemi słowy:

„Jedna tylko bogini tonów ma tę władzę, że umie czarować uczucia w taką formę, iż płyną wprost z duszy do duszy i wywołują wzajemne uczuć akordy. A któreż uczucie silniej owładło człowiekiem i ludzkością niż miłość? Czy to pod lazurem południowego nieba, śród woni pomorańczowych gajów, czy przy szmerze swojskiego ruczaju, gdy księżyc sieje srebrem przez liście drzew, a w rokicinach tnie orkiestra słowicza — w tonach muzyki płynie pieśń młodzieńcza, pieśń namiętna: kocham cię! To muzyka miła — to miłość kochanków.

Lecz pieśń przebrzmiała, uroki i złudzenia zastąpił obowiązek. Ze słodkich a namiętnych tonów kochanka wypływają pełną strugą akordy spokojne, ale silne i pełne, nie skaczą już z kamyka na kamyk, jak strumyk leśny przy świetle księżyca lecz płyną jak rzeka co pracuje, dźwiga, tworzy. To muzyka poważna — to spiew rodziny: „Kochajmy się!"

Ale ponad nią wyrywają się tony wyższe, czasem gwałtowne a zawsze podniosłe — uderzają o chmury i skarżą się Bogu, wśród dymu pożarów boleją nad cierpieniami narodu lub spływają się w tryumfalny pean — jakieś echa poloneza Kościuszki i mazurka Dąbrowskiego łączą się tam w jedną strugę i płyną jak lawa gorące. To pieśń Tyrteusza, co wzywa do obrony ojczyzny i wieści im potrzebę siły a karności — to muzyka wielka — to pieśń Ojczyzny. W imię tej pieśni Tyrteusza „Kochajmy się."

Po grzmiących oklaskach, z jakiemi ten toast przyjęto i wychylono, toczyła się zabawa dalsza w bardzo podniosłem usposobieniu uczestników i skończyła dopiero około godz. 2 po północy.

Kapela wojskowa przygrywała w ciągu uczty różne utwory narodowe tak polskie jak ruskie. Przyjęcie było bardzo skromne, lecz za to prawdziwa serdeczność.

* **Kolonie wakacyjne.** Komitet zarządzający sprawą kolonij wakacyjnych, przyjął na posiedzeniu z dnia 5. bm.:

1) z IV gimnazjum 12 uczniów, 2) z gimn. Franciszka Józefa 15 uczniów, 3) szkoły realnej 4, 4) z II gimnazjum 2 uczniów, 5) z szkoły im. Piramowicza 7 uczniów, 6) z szkoły im. M. Magdaleny 5, 7) szkoły św. Anny 5, 8) szkoły im. Elżbiety 6, 9) szkoły św. Antoniego 5, 10) szkoły św. Zofii 3, 11) szkoły ćwiczeń sem. naucz. 2, 12) szkoły OO. Dominikanów 4, 13) szkoły im. Konarskiego 11, 14) szkoły im. Marcina 4, razem 85 uczniów.

Oględziny lekarskie kandydatów odbędzie dr. A. Sieradzki w sobotę dnia 9. lipca br. o godzinie 5 popołudniu w sali gimnastycznej szkoły miejskiej im. Elżbiety (ul. Zielona). Od orzeczenia lekarskiego zależeć będzie stanowcze przyjęcie uczniów do kolonii wakacyjnej.

Jeneralna dyrekcja kolei państwowych zniżyła cenę jazdy dla kolonii wakacyjnej na ⁴/₁₀ centa od kilometra dla III kl. wagonowej.

Wyjazd I serji wakacjonistów nastąpi w sobotę dnia 16. bm. rano po godzinie 6 z głównego dworca do Skolego; powrót tej serji zostanie później oznaczony.

W dalszym ciągu złożyli na kolonie wakacyjne: Pani Franciszka Krupska z listy sładek 13 zł. 65 ct., dyr. Filip Borecki z listy składek 2 zł., Stanisław i Marja dla chłopaków 1 zł., dla dziewcząt 1 zł., opłata od ucznia W. 25 zł., p. Julian Schayer z listy składek 20 zł., p. Leon Walewski z listy składek 10 zł., subwencja Rady m. Lwowa 500 zł., dr. L. Kubala z listy składek 10 zł. 50 ct., p. Teodor Schneider z listy składek 10 zł. 70 ct. dyr. Z. Żółkiewski z listy składek 5 zł., na listę p. Wiktorji Niedziałkowskkiej złożono 135 zł. a mianowicie: hr. Lanckorońska 5 zł., panna Reutt 5 zł., pani Szemelowska 5 zł., NN. 3 zł., pani Domasiewiczowa 1 zł., p. Karol Bałłaban 3 zł., pani Bałłabanowa 2 zł., prezydentowa Mochnacka 5 zł., panna Mandyburówna 5 zł., pani Kr. 10 zł., uczennice pensjonatu 50 zł., z puszki uczennic 5 zł. 60 ct, p. W. Niedziałkowska 5 zł. 40 ct., dr. Bylicki 15 zł., p. Adela Dawidowska z listy składek 14 zł. 4 ct., starościna Kosińska z listy składek 12 zł., p. Stefania Weklerowa z listy składek 8 zł. 60 ct., pani Apolonia Winiarz z listy składek 9 zł. 15 ct., pani Marja Zagórska z listy składek 15 zł., dyr. Szpetmański z listy składek 29 zł. 4 ct., radca Białoskórski 3 zł., opłata od uczennicy S. 20 zł. Marceli Chlamtacz dla chłopaków 50 ct., pani Olga Jełowicka za jedną kolonistkę 25 zł.

Poprzednio wykazano 776 zł. 8 ct. Ogółem wpłynęło 1636 zł. 26 ct. na rzecz kolonij chłopców i dziewcząt.

* **W Mostach wielkich** odbędzie się dnia 10. b. m. zabawa ludowa, o bardzo urozmaiconym programie, na korzyść tamtejszej ochotniczej straży ogniowej.

* **Na weteranów** z r. 1831 złożył Ignacy Domeyko, z powodu mianowania doktorem wszechnicy Jagiellońskiej 100 zł. do rąk p. ks. Konopki.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy wietrze przeważnie południowym i zmiennym stanie nieba nie było w ubiegłej dobie opadu. Średnia temperatura doby była 24.5° C., najwyższa 32.2° C., najniższa w nocy 17.5° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 753.9 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj w Prusiech i wynosiła 750—755 mm., zwyżka na zachodnim Atlantyku i wynosiła 770—765 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się w północnej Szwecji.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 6. lipca:

Wiatr o zmiennym kierunku przeważnie z zachodniej strony, temperatura się obniża, niebo zachmurzone, powietrze wilgotne i niespokojne, deszcz.

* **Jutro** d. 7. lipca: św. Pulcherji P. — św. Fewronyi.

— **Z Wiednia.** W znanym czytelnikom naszym procesie Herschelesa, po rozprawie, która się dwa dni toczyła, skazanym został wczoraj milioner Herscheles za branie lichwy od bar. Erlangera na miesiąc aresztu i 300 zł. kary.

— **Wielki niemiecki festyn strzelecki w Frankfurcie** zamienił się w festyn braterstwa między Niemcami z Rzeszy i z Austrji. Już dnia 2. bm. było ciasno na placu festynowym i w ogródkach, w tych zwłaszcza, w których piwo bawarskie szynkowano. *Ueberall Becherklang und Liederschall* — telegrafują do *N. Presse*. Nazajutrz rano począł się pochód 16.000 uczestników i trwał pięć godzin w spiekocie. Strzelców witano po drodze kwiatami i piwem — a z szczególnym zapałem witano Austrjaków (z Tyrolu i Wiednia).

Na bankiecie wzniósł burmistrz frankfurcki Miquel toast na cześć cesarza Niemiec, sławiąc jedność krajów i monarchów Rzeszy, wielkość ojczyzny pod cesarską tarczą Wilhelma. Toast ten przesłano telegrafem cesarzowi. Następnie wniósł prezes niem. Związku strzel., Sterzing toast na jedność Niemców. „Festyn nasz ma służyć jedności wszystkich plemion niemieckich. Wszelkie, jakie są, antagonizmy powinne tu zamilknąć. Nieznamy tu katolików, ani protestantów, wolnohandlowców ani zwolenników cel ochronnych; są tu sami Niemcy, i w tym duchu jedności cały ten tydzień pracować będziemy".

Prezes wiedeńskiego Tow. strzel. Waniczek, wniósł toast na cześć Frankfurtu: „Pozdrawiam was od mojej ojczyzny, Austrji, której synowie ochoczo i ofiarnie krew swoją przelewali za honor i wolność Niemiec; święcimy chwałę Rzeszy niemieckiej, narodu bohaterów, cywilizatorów. Tysiącznym chórem od granic naszej ojczyzny niesiemy powitanie krajowi macierzystemu. Niech żyje Austrja! Niech żyje Rzesza niemiecka!" Jakiś Schmidt z Lipska odpowiedział toastem na cześć Austrji: „Przedewszystkiem witamy naszą brać niemiecką od kresów wschodnich, z Austrji, z Tyrolu, Wiemy, że niejedną jeszcze boleść macie, ale my je z wami dzielimy. Wytrzymajcie jako pionierzy niemiectwa w obcym kraju!"

Jeszcze bardziej fetowano Austrjaków d. 4. bm. Na bankiecie wniósł wiceprezes wiedeńskiego Tow. strzeleckiego toast na cześć bojowego braterstwa Austrji i Niemiec. „Wierni swemu cesarzowi i swej ojczyźnie Austrji, zachowaliśmy oraz i zachowamy wierność dla sprawy niemieckiej. Sojusz ludów przypieczętowany sojuszem monarchów. Nigdy odtąd niemiecka buta, niemiecki miecz nie uderzy w pierś niemiecką. Hoch Oesterreich! Hoch Deutschland!" Zagrano austrjacki hymn ludowy. Odpowiedział mu p. Miquel: „Wiem, że sprawimy radość naszemu cesarzowi, gdy także i o jego potężnym i wiernym sojuszniku wspomnimy. Mówiąc o Franciszku Józefie, mam na myśli całą Austrję, wierne obu państw braterstwo bojowe, które zdoła odeprzeć wszelki najazd od Wschodu czy Zachodu. Mam na myśli także Wiedeń, tę warownię niemiectwa. Cesarz austrjacki Franciszek Józef, potężny, wierny sojusznik i przyjaciel naszego cesarza, niech żyje!" Znowu zabrzmiał austrjacki hymn ludowy, wyprawiono do cesarza austrjackiego telegram w myśl toastu Miquela, i potem już same kawałki austrjackie kapela grała. — Ciekawem jest, że ani d. 3. ani d. 4. bm. nie zabrał głosu żaden Tyrolczyk. Tyrolczycy, ludzie praktyczni, jak wiadomo, jeżdżą na takie festyny tylko po to, aby celnością strzałów swoich wygrywać premie!

— **Z Poznańskiego** donoszą, że wieś Swierkowiec, w powiecie mogilnickim, wynosząca około 1200 morgów pięknej ziemi, została wystawioną na przymusową sprzedaż sądową, ponieważ właściciel jej p. Suchorzewski, dotknięty dekretem banicyjnym, opuścić musiał granice państwa pruskiego. Wiedziano powszechnie, że komisja kolonizacyjna czeka na termin subhastacyjny, aby nabyć tę posiadłość na znane cele: wiedziano także, że landrat powiatu mogilnickiego życzył sobie bardzo przy rozćwiartowaniu ziemi, nabyć odpowiednią część wraz z dworskiem pomieszkaniem, jako letnią rezydencję. Ponieważ Swierkowiec leży niedaleko Mogilna, przeto tak obywatele miejscy, jak i włościanie okoliczni chcieli nabyć parcele przylegające do ich gruntów, ale potrzebowali pośrednika, któryby się podjął parcelacji. Bank włościański w Poznaniu postanowił kupić w tym celu Świerkowiec i stawił się na termin. Licytacja rozpoczęła się od 117.000 marek. Bank włościański doszedł aż do sumy 226.000 marek, komisja kolonizacyjna licytowała aż do 246.000 marek, ale podbiła ją Polka, pani Frezerowa, która nabyła Świerkowiec za 250.000 marek. Z wierzycieli nikt nie poniósł straty. Tak więc w ostatnim czasie wielkie dobra Śmiłowskie i dwie piękne wsie Szurków i Świerkowiec utrzymały się w ręku polskiem. Nadto donosi *Gaseta Toruńska*, że w tych dniach p. Ludwik Śiaski kupił dla syna swego wieś Łyniec, dawniejsze dziedzictwo Lińskich, w powiecie chełmińskim, od kupca Niemca. Równocześnie z tą dobrą wiadomością przychodzi smutna, że znowu znalazł się odstępca sprawy narodowej, który sprzedał komisji kolonizacyjnej swoją posiadłość. Jest nim p. Kobyliński, właściciel wsi Kijewo, położonej w powiecie chełmińskim w pobliżu Chełmna. Dostał za nią 370 tysięcy marek. Co to będzie dalej, gdy coraz więcej pozbywamy się ziemi ojczystej?

— **Stereotypowa żurnalistyka.** Od dwóch tygodni powtarzają różne dzienniki stereotypowo następującą notatkę: „W Chicago w kilku składach towarów wybuchł onegdaj ogromny pożar. Przy tej sposobności spaliło się kilka miljonów funtów słoniny i 600 sztuk nierogacizny. Szkodę obliczają wogóle na 1,250.000 dolarów". Nieszczęśliwe to Chicago! Ileż tam słoniny i wieprzów pali się bez przestanku „onegdaj!"

— **O spaleniu się teatru** w Rouen piszą z Paryża co następuje: Teatr Lafayette był jednym z największych w Rouen, który posiada jeszcze dwa inne teatra, a mianowicie teatr des Arts i teatr Français. Spalony teatr stał w najludniejszej dzielnicy miasta i dawane w nim były głównie sztuki spektaklowe. W dniu 27. czerwca dawano w nim sztukę „Józefina sprzedana przez swe siostry". Miejsca wszystkie były wykupione. Przedstawienie trwało aż do 12. godziny i odbyło się bez żadnego przypadku. O godzinie pół do 1. w nocy spostrzegli przechodnie dym wydobywający się z tylnej części teatru, gdzie znajdowała się scena. Natychmiast dano o tem znać straży ogniowej, ale zanim takowa na miejsce przybyła, jasne płomienie ukazały się w oknach teatru. To też obrona straży ogniowej wobec rozmiarów, jakie pożar przybrał niebawem, mogła ograniczyć się jedynie do zlokalizowania ognia. Na szczęście nie było już w teatrze nikogo ani z publiczności ani z personalu teatralnego. Przyczyna pożaru dotąd niewiadoma.

— **Bracia Reszkowie** zdobywają świeże laury w Londynie, gdzie Jan zaprezentował się publiczności w partji Radamesa w „Aidzie", a Edward rozpoczął szereg występów jako Don Basilio w „Cyruliku Sewilskim." Krytyka angielska odzywa się o rodakach naszych z wielkim uznaniem.

— **„Läbled cogableda volapükelas"**, oficjalny organ klubu wolapikistów w Monachjum, ogłasza zaproszenie na międzynarodowy kongres zwolenników języka powszechnego. Zjazd ma się odbyć w stolicy bawarskiej w d. 6-ym, 7-ym i 8-ym sierpnia r. b. Jak twierdzi odezwa, zapraszająca na kongres, hasło wolapikistów: *menalle bal püki bal* (jedna ludzkość, jedna mowa) zyskuje im coraz szersze koła zwolenników. *Volapükuklub München* liczy przeszło 300 członków, a około 100 osób pobiera kosztem stowarzyszenia lekcje uniwersalnego języka.

— **O tajemniczej zbrodni** rozpisują się korespondenci dzienników niemieckich z Warszawy, piszą, że jeden z najdzielniejszych członków warszawskiej tajnej policji, został przez niewyśledzonych dotychczas ludzi zamordowany. Ten policjant, była to młoda i ładna kobieta. Udała się ona przed paru tygodniami do Suwałk, w celu śledzenia tamtejszych „polskich socjalistów" i rossyjskich nihilistów. Policjantka tajna, zaopatrzona obficie w pieniądze i broń, dowiedziała się, iż socjaliści i nihiliści zbierają się w miasteczku Kineryszki(?) udała się więc tam, lecz już następnego dnia po jej przybyciu do Kineryszek, znaleziono ją nieżywą z potrzaskaną czaszką na polu za miastem. Lekarze stwierdzili, że kobietę tę bito narzędziem tępem tak długo, dopóki ducha nie wyzionęła. Obok trupa znaleziono dwa numera socjalistycznego pisma polskiego *Proletarjat*.

Obawiamy się, że cała ta, przez różne dzienniki powtarzana historja, wylęgła się w mózgu korespondenta.

— **Znów księżna na estradzie... tingl-tanglu.** W tak zwanem „Orfeum letniem" Pertl'a w wiedeńskim Praterze produkowała się temi dniami grą na skrzypcach najautentyczniejsza księżna rosyjska Dołgoruki i jak zapewniają ironicznie dzienniki tamtejsze, miała świetne powodzenie, rzecz prosta, dzięki książęcej mitrze i nazwisku historycznemu. Niełatwa to bowiem historja — dodają — zbierać laury za „wirtuozostwo" tam, gdzie skromny taki episjer, jak Joachim lub Wilhelm, ulegliby niezawodnie w konkurencji z tak wielbionymi przez codzienną publiczność tego rodzaju gimnastykami, klownami itp. Nikt bowiem nie zaprzeczy, że tkwi w tem pewny urok, gdy np. w dzień było się przez jakiegoś szefa o nieszlacheckiem nawet nazwisku porządnie wyłajanym, módz potem wieczór przy kufelku piwa i z cygarem w ustach rozkoszować się grą i... wdziękami oryginalnej księżnej! Wiedeńczycy są przecie takimi demokratami zagorzałymi i melomanami!

— **Pani Berta Makartowa,** wdowa po słynnym malarzu, wyprzedała wszystkie swoje majętności w Austrji i wyniosła się do Paryża. Jako jedna z ostatnich pamiątek uległa sprzedaży ulubiona willa zmarłego w znanej miejscowości leczniczej, Kaltenleutgeben, pod Wiedniem. Jak wiadomo, małżonka Makarta była niegdyś tancerką baletu; obecnie też głośno o tem mówią, iż zamierza ona poświęcić się na nowo dawniejszej swojej muzie, Terpsychorze — i wystąpić jako solistka na deskach Wielkiej Opery w Paryżu.

— **Agences des renseignements.** Policja paryska rozpoczęła znowu kampanię przeciwko słynnym *agences de renseignements*, którym Lermina poświęcił powieść „*Tricoche et Cacolet*". W istocie, zuchwalstwo tych ajencyj przechodzi wszelkie granice. Rozsyłają one formalne cyrkularze do publiczności, zachwalając urządzenie swych biur i kładąc nacisk na taniość „honorarjów", za jakie podejmują się tropić niewierne żony, mężów lekkomyślnych i. t. d. Świeżo jedna z takich ajencyj przyczyniła się do wielkiego skandalu. Z polecenia pani W., podejrzewającej o niewierność swego męża, ten ostatni był od pewnego czasu śledzonym przez specjalnego ajenta, który w istocie dowiedział się wreszcie, gdzie p. W. przepędzał wieczory. Otóż pani W. zażądała od ajencji kilku ludzi, którzy pewnego wieczora udali się razem z braćmi zdradzonej żony do mieszkania panny ***, gdzie właśnie wówczas znajdował się p. W. Wszedłszy do mieszkania, porwali go [illegible] i starali się go wynieść na ulicę w [illegible]nym negliżu, aby w ten sposób wywołać skandal, którego następstwem byłby upragniony przez panią W. rozwód. Na krzyk atoli p. W. przybiegła policja i aresztowała napastników. Cel jednak pani W. został dopiętym; niewierność jej męża skonstatowano. Sprawa ta zakończy się przed kratkami sądowemi.

— **W Kalifornii** powstało towarzystwo polskie z celem dobroczynnym. Na czele tego związku stanęła panna Kopankiewiczówna.

— **Kiedyż dobrze?** Do miasta Conservais w południowej Francji, przybył minister sprawiedliwości. Kiedy mu przedstawione gremium adwokatów zapytał się prezesa: Jak się adwokatom powodzi? „Nieszczególnie, ale można wyżyć", odpowiedział zapytany. „To źle", rzekł na to minister i zwrócił się do nowej deputacji.

Kiedy tenże minister przybył do miasta Liberal, prezes tamtejszych adwokatów, pomny uwagi ministra rzuconej w Conservais, na takież zapytanie odpowiedział: „Robimy wyborne interesa, ekscelencjo!" Minister spojrzał i rzekł z westchnieniem: „To bardzo, bardzo źle! Biedne miasto!"

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr.** Wczorajsze przedstawienie (*Lolo*, a właściwie „Bébé") nie ściągnęło do sali wiele widzów, co się jednakże tłumaczy tem, że tak miejscowa, jak i zamiejscowa publiczność była może zanadto znużoną arcyksiążęcemi festynami. W roli Petillona nie zrobił p. M. Frenkel bynajmniej wstydu dwom swoim poprzednikom: śp. St. Dobrzanskiemu i p. M. Zboińskiemu. Oklaskiwano go też szczerze a zasłużenie, równie jak i koleżanki i kolegów, biorących udział w tej wielce wesołej komedyjce Hennequina i Najaca.

Dziś „Bracia Lerche." Jutro ostatnie przedstawienie w tym sezonie: „Piękna żonka."

— W kasynie mieszczańskiem odbędzie się w sobotę dnia 9. lipca 1887. wieczór dramatyczno-muzyczny Tadeusza i Elżbiety Skalskich z uprzejmym współudziałem pp. T. Borkowskiego i A. Krykiewicza.

Program: 1. „Izak Silberstein" monolog z okolicznościowemi kupletami, odegra T. Skalski. 2. Chopin „Ptaszyna". 3. „Flis" op. Moniuszki, „Dumka Zosi" odśpiewa E. Skalska. 4. „Radcy pana Radcy", scena z komedji Bałuckiego odegra T. Skalski. 5. „Śpiew" p. T. Borkowski. 6. „Duch wojewody" op. Grossmana, mazurek, odśpiewa E. Skalska. 7. „Majster i czeladnik", scena z komedji Korzeniowskiego: Szarucki p. T. Skalski. Łykalski p. A. Krykiewicz. 8. Arja z op. „Faust" Gounoda, odśpiewa T. Borkowski. 9. „Wiosenne głosy" walc Straussa, odśpiewa E. Skalska. 10. „Po północy" komedja w 1. akcie. osoby: Chaboulard T. Skalski. Niezajomy A. Krykiewicz. Józef służący.

— Konkurs dramatyczny. Dnia 1. września upływa termin nadsyłania utworów dramatycznych na konkurs imienia Alojzego Żółkowskiego. Najlepsza sztuka, osnuta wyłącznie na tle stosunków współczesnych i posiadająca wszelkie warunki sceniczne, otrzyma 1000 rubli nagrody. W razie, gdyby żaden z utworów nie został uznany za godny jedynej nagrody, komitet ma prawo rozdzielić fundusz na dwie części w ten sposób, iż pierwsza nagroda wyniesie 600, druga 400 rubli. Prace konkursowe nadsyłać należy przed dniem 1. września br. do redakcji *Gazety Polskiej* w Warszawie.

Dział ekonomiczny.

Komitet Tow. gospodarskiego gal. podaje do publicznej wiadomości, że IX międzynarodowy targ zbożowy lwowski odbędzie się, z uchwały komisji targowej, dnia 13. i 14. września br. we Lwowie.

Komitet Towarzystwa gosp. galic. postanowił uchwałą z dnia 21. czerwca b. r. wysłać za zakupnem bydła rozpłodowego rasy pinzgawskiej, simentalskiej i oldenburskiej, dla uzupełnienia obór zarodowych, co podając niniejszem do wiadomości publicznej, zwraca komitet Towarz. gosp. galic. uwagę wszystkich hodowców w kraju, potrzebujących odświeżyć swe obory pełnej krwi, że nastręcza im się sposobność sprowadzenia bydła rozpłodowego, oryginalnego, za pośrednictwem tejże komisji. Chcący korzystać z tej sposobności pp. właściciele obór zechcą zawiadomić o tem niezwłocznie komitet Tow. gosp., poczem otrzymają blankiet karty zamówienia, którą po dokładnem wszystkich rubryk wypełnieniu, raczą przesłać napowrót do komitetu Tow. gosp. zdołączeniem po 200 zł. zadatku na każdą zamówioną sztukę, najdalej do 20. lipca b. r.

Bank krajowy król. Galicji i Lodomerji z W. ks. Krakowskiem. III. Losowanie 5% obligacyj komunalnych I emisji d. 1. lipca 1887 r.:

Ser. A. na 100 zł. Nr. 158, 315, 335, 345, 380, 507, 532, 570, 588, 685, 700, 752, 770, 784, 828, 836, 885, 901, 911, 924, 930, 969, 974, 992, 1043, 1050, 1090, 1113, 1116, 1136, 1177. — Ser. B. na 1.000 zł. Nr. 5, 42, 57, 65, 231, 247, 269, 298, 317, 354, 386, 411, 419, 423. — Ser. C. na 5.000 zł. Nr. 41, 44. Obligacje wylosowane płatne są 1. października 1887 r.

Obligacje niepodniesione z poprzednich losowań:

Płatne 1. października 1886. Ser. A. Nr. 35, 69, 135, 226, 365, 419, 495, 498, 530, 574, 692. Ser. B. Nr. 303.

Płatne 1. kwietnia 1887. Ser. A. Nr. 44, 73, 80, 228, 312, 429, 551, 629, 734, 741, 790, 1041. Ser. B. Nr. 74, 89, 188, 375.

Wiedeń dnia 4. lipca. Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich 2044, węgierskich 1341, niemieckich 820, razem 4205 sztuk.

Płacono za woły galicyjskie 50 do 52—53, osobliwe 54—55, wyjątkowo 56 zł. za woły węgierskie, 50 do 54 — osobliwe 55 do 56 zł. za woły niemieckie, 52 do 55 — 58, osobliwe — do 58 — 59 zł. za 100 kilo mięsa.

Do Preszburga dowieziono na targ dzisiejszy 1216 wołów.

Ostatnie notowania produktów.
z d. 6. lipca 1887.

Lwów: pszenica 8.20 do 8.80, żyto 5.25 do 5.85, jęczmień 3.75 do 5.40, owies 3.50 do 4.50, groch 5.— do 7.25, wyka 3.75 do 4.50, rzepak 9.25 do 10.10, lnianka —.— do —, koniczyna czerw. 25.— do 40.—, koniczyna biała 35.— do —, koniczyna szwedzka 40.— do 55.—

Tarnopol: pszenica 8.10 do 8.60, żyto 5.10 do 5.70, jęczmień 3.70 do 5.—, owies 3.75 do 4.50, groch 5.— do 6.50, wyka 3.65 do 4.70, rzepak 9.25 do 10.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 25.— do 40.—, koniczyna biała 40.— do 50.—, koniczyna szwedzka 45.— do —.—

Podwołoczyska: pszenica 8.— do 8.60, żyto 5.— do 5.60, jęczm. 3.50 do 5.—, owies 3.60 do 4.—, groch 4.50 do 7.—, wyka 3.50 do 4.50, rzepak 9.10 do 10 —, lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 22.— do 40.—, koniczyna biała 40.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—

Jarosław: pszenica 8.50 do 8.85, żyto 5.50 do 5.85, jęczmień 4.— do 5.—, owies 3.60 do 4.50, groch 4.50 do 6.50, wyka 5.— do 5.—, rzepak 9.50 do 10.25, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 25 — do —.—, koniczyna biała 45.— do —.—, koniczyna szwedz. do —.—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 3.— do 30. — nominalnie. Nowy chmiel od 25—55 za 56 kilo.

Okowita za 1.000 litr. prc. loco Lwów 24.50 do 25.—

Usposobienie mdłe.

Telegramy targowe z d. 5. lipca.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— do zł. —.—, żyto od zł. —.— do zł. —.—. Okowita od zł. 26.25 do zł. 26.50

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na jesień od zł. 7.80 do zł. 7.82; rzepak od zł. — do zł —.—

Berlin: Pszenica żółta na lipiec-sierpień 183.75 m.; żyto — m.; spirytus 67.30 m.; olej rzepakowy — m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 54.75 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń od zł. —.— do zł.—.—; Bremen loco —.—, Hamburg loco 5.95, na lipiec 6.05, na sierp.-grudzień 6.25, Antwerpia na lipiec 15.¹/₂, Nowy-York 6 ³/₈, Filadelfia 6 ¹/₄.

Pobyt Arcyksięcia w Galicji.

Sassów d. 5. czerwca rano.

(G.) Jechało nas czterech w jednym powozie. Jechał konceptista starostwa, poddany p. Taafego, spieszył też i urzędnik p. ministra handlu, urzędnik telegraficzny, mający obowiązek urządzić w podróży stacje telegraficzną w Sassowie do użytku arcyksięcia, który zaraz po nim sam zaledwie dziesięć minut, jechał również oficer broni huzarskiej a wreszcie i niżej podpisany, jako sprawozdawca *Gazety Narodowej*, organu konserwatywno-szlacheckiego, jak mówi p. Teofil Merunowicz i — wuj najświeższej publikacji. Tych czterech ludzi, chodzących zwykle różnemi drogami, — jechało na jednym wózku, i spieszyło marszrutą obraną przez arcyksięcia, aby w rozmaity sposób służyć dynastji. Mimochodem zaznaczyć muszę tę zgodę, a opisałbym ją z wdzięcznością i natchnieniem, gdyby nie to, iż natchnienie odbiega, kiedy się pisze na kolanie.

Wszystkie stacje udekorowane. Wszędzie ruch gorączkowy. Tam zawieszają herby, tu znowu wiją festony, tam przybijają chorągwie. Droga ze stacji Złoczów, odległa od miasta o 2 kilometry, przystrojona szpalerem drzew, obwieszonych różnokolorowemi flagami. Ta droga, o której wybornie pisano epopeje humorystyczne — zrównana i uporządkowana. Jedzie się jak po stole. Złoczów wystawił wspaniałą bramę tryumfalną. Jedną stroną raduje się ona napisem: „Witamy cię najpożądańszy gościu“, — z drugiej boleje zwrotem: „Żegnamy cię — Mnohaja lita“. [illegible] domu ludności [illegible] *tout comme chez nous.* Entuzjazm wśród ludności ogromny. Już teraz — jadę do Sassowa dwie godziny przed arcyksięciem, aby być świadkiem odwiedzin w fabryce — ustawiły się tłumy po obu stronach szosy. Gminy całego powiatu, z wójtami i duchowieństwem na czele, dziatwa szkolna, udekorowane wieśniaczki z koszykami kwiatów oczekują przyjazdu dostojnego gościa, aby go przyjąć wiernopoddańczym okrzykiem „Mnohaja lita“.

Fabryka papieru cygaretowego, Zygmunta Weisera w Sassowie, przygotowała się wspaniale i gustownie na przyjęcie arcyksięcia Rudolfa. Jest to jedyna fabryka galicyjska, którą zwiedza gość cesarski. Sassów to miasteczko, do którego dostajemy się wyborną szosą, przerzynającą lasy, napawające balsamicznemi wońmi. Jest to zakład hydropatyczny, lecz niestety bez pacjentów, których to przecież znalazłoby ulgę w dobrej wodzie i wyśmienitem powietrzu. Fabryka Weisera zamknęła się bogatą bramą stroiną z zieleni, herby i inicjały dostojnej pary i otworzy się za kilka godzin przed łaskawym gościem, który zwiedzi fabrykę we wtorek d. 5 b. m. o godzinie 10. rano. Doniosę wam o tej wizycie, krótko, po drucie.

Zwiedziłem tę fabrykę, która wyrabia 20 cetnarów bibułki papierowej, zarabiając 1500 zł. w 24 godzinach i zatrudniając 250 robotników. Fabryka wygląda obecnie jak bombonierka, wyczyszczona i oświetlona, błyszczy wypolerowanem żelazem i mosiądzem. Są to istne cacka mechaniki. Obecnie czysto tu jak w recepcyjnym salonie; przechadzam się po wykwintnych dywanach, trzymając w ustach papierosa z inicjałami arcyksięcia Rudolfa.

Jutro zaprezentuje p. Weiser szybkość i precyzję swej najnowszej maszyny angielskiej, która w obecności arcyksięcia i w niewiele sekundach przerobi z masy papierowej najcieńsze bibułki, zaznaczone w wodnym druku inicjałami gościa. Ciekawe są księgi handlowe tej jedynej fabryki bibułek w Galicji. Fabryka kupuje rocznie za kilkaset tysięcy surowca, nie sprzedaje jednak w kraju ani jednego marnego papierosa a odsyła swe wyroby za granicę i trafia papierosami dżentelmenów w Konstantynopolu, Smyrnie i Korfu.

To inna historja jednak: na razie chodzi mi o zaznaczenie, że udekorowanie wypadło przepysznie. Szwajcarskie wille p. Weisera otulają girlandy z zieleni i róż woniejących, których dostarczył obszerny ogród, śmiejący się przed domem gustownemi klombami.

P. Weiser przygotował bogate album z fotograficznemi widokami stanu przez zakład fotograficzny p. Trzemeskiego a przedstawiającemi widok zewnętrzny budynku fabrycznego jakoteż wewnętrzne urządzenie fabryczne. Album to podane będzie w upominku arcyksięciu, który je zapewne łaskawie przyjąć raczy. Oglądałem a nawet i powąchałem dyskretnie bukiet, oprawny w bogaty, koronkowy mankiet. Bukiet ten podany będzie arcyksięciu przez młodziutką pannę Weiser. Dodam jeszcze, iż arcyksiażę wpisze się łaskawie w księdze pamiątkowej, leżącej w przystrojonej kancelarji zakładu i ukończę na razie sprawozdanie to, pisane *in futuro exacto*. Jedziemy co koń wyskoczy. Stanie zaledwie czasu na skreślenie zwięzłej depeszy, którą już zapewne czytaliście. Dłuższych depesz niepodobna nawet nadawać, z tej prostej przyczyny, iż prowizoryczna, miejscowa, dworska stacja telegraficzna nie lubi rozwlekłości. Otaczam się kłębami kurzu i pędzę do Podhorzec a ztamtąd do Pieniak i Kołtowa.

* * *

Sprawozdanie telegraficzne naszego specjalnego korespondenta.

Pieniaki d. 5. lipca. (*G.*) Przyjęcie w Pieniakach wypadło wspaniale i pozostanie na długo w pamięci obecnych. Hr. Włodzimierz Dzieduszycki zebrał przed dworem kilkuset włościan ze swoich dóbr. Ustawiło się też liczne duchowieństwo w ornatach. Wystąpił kahał. Nigdzie dotąd nie objawiła się tak wspaniale serdeczna jedność między gminą a dworem. Pieniaki stanowią istny tabor; ludność zjechała się z kilku powiatów.

Arcyksiąże wraz z świtą przybył do Pieniak po godz. 1szej. Hr. Dzieduszycki witał go na ganku wraz z liczną swą rodziną i przemówił po niemiecku, polsku i rusku mniej więcej w te słowa: „Nie mogę znaleść słów, aby podziękować Waszej wysokości za niezasłużony zaszczyt. Pozwól żebym cię przyjął ojczystą mową i obyczajem. W imieniu wszystkich zapewniam cię o wierności i przywiązaniu dla dynastji.“ Hr. Dzieduszycki wyraził się także, iż przedstawiając włościan z swych dóbr przedstawia swoją rodzinę. Arcyksiąże podziękował uprzejmie i rozmawiał z członkami rodziny podając im na powitanie rękę. Następnie rozmawiał z włościanami, między którymi odznaczył dłuższą rozmową starego weterana wojskowego.

Dwór przystroił się okazale. W salonie arcyksięcia wisi autentyczna chorągiew turecka, zdobyta pod Wiedniem. Gospodarz urządził małą wystawę, illustrującą produkcję ludu ściśle w jego rozległych dobrach. Do obiadu zasiadło czterdzieści osób. Oprócz rodziny hr. Dzieduszyckich jest tu S a n g u s z k o Eustachy, biskup P u z y n a, starostowie sąsiednich powiatów, dziekani.

Podhorce wywarły nadzwyczajne wrażenie Dostojny gość nie był nigdy tak ożywionym. Oglądał wszystko najstaranniej, zachwycał się, dyskutował, okazując niezwykłe archeologiczne wiadomości.

W czasie wykwintnego obiadu wniósł hr. Dzieduszycki toast, wyrażając wdzięczność za odwiedziny, któremi arcyksiąże dom jego zaszczycić raczył, a ośmiela się prosić aby arcyksiążę względami i łaską zaszczycił wszystkich, których hrabia kocha. Są uczucia i myśli których wypowiedzieć niepodobna. Kraj chwytając z uniesieniem z ust arcyksięcia każde słowo dla nas przychylne, ma nadzieję, że teraz już posiadł w nim wielkodusznego przyjaciela i opiekuna.

Arcyksiążę, odpowiadając na ten toast, wyraził gorące uznanie hrabiemu za skuteczną pracę około podniesienia dobrobytu. Sprzyja on serdecznie tej pracy i poleca opiece Boga hrabiego z rodziną i z tymi, których hrabia kocha.

Powrót arcyksięcia do Złoczowa był istną jazdą tryumfalną. W Złoczowie zatrzymał się pociąg kilka minut ponad czas programem przepisany, czekając nadaremnie na hr. Dzieduszyckiego, którego jazdę wstrzymała prawdopodobnie droga nadzwyczaj piaszczysta. Kurz wznoszący się po drodze, czynił podróż dokuczliwą. Arcyksiążę ma jedno oko nieco zapalone. Zresztą jest zdrów i wygląda świetnie.

* * *

Złoczów d. 5. lipca (w nocy).

(*Z. Fg.*) O 8. wieczorem powrócił arcyksiąże do Złoczowa z wycieczki do Sassowa, Podhorzec, Pieniak i Kołtowa. U bramy tryumfalnej żegnała go reprezentacja miasta, korporacje, duchowieństwo i liczna publiczność. Dwie kapele grały hymn cesarski. O godz. 8. m. 5. wyruszył pociąg dworski do Tarnopola. Po odjeździe arcyksięcia była w Złoczowie świetna illuminacja i korowód z pochodniami.

* * *

Tarnopol d. 5. lipca.

(*Z. Fg.*) O zmroku pociąg dworski zbliżał się do przekopu w Płuchowie. Na wzgórzu, koło mostu kolejowego stoi cerkiew, którą rzęsiście oświetlono. Ludność gmin okolicznych w sąsiedztwie Tarnopola, ustawiona wzdłuż toru kolejowego, oświetlała całą przestrzeń światłem magnezjowem. Było 120 świateł. Przed wjazdem do stacji Tarnopol płonęły stosy drzew na wzgórzach Proniatyńskich; pięknie oświetlony był pałac księcia Radziwiłła na Zagrobeli i dwór p. Jakóba Galla w Kutkowicach. W Tarnopolu dworzec był świetnie udekorowany i oświetlony lampą elektr., umieszczoną na szczycie młyna parowego p. Galla. Pociąg dworski stanął ¹/₂ 10 w nocy, arcyks. powitała liczna publiczność z muzyką. Po przeglądzie kompanii honorowej, w sali I. klasy powitał arcyks. burmistrz p. Kuźmiński z 6 radnymi, następnie p. Korytowski, prezes Rady pow. reprezentanci władz i duchowieństwo. Arcyksiąże wyszedł na obszerny plac przed dworcem. Cała cześć miasta wspaniale była illuminowaną. Było 20 lamp elektrycznych, ustawionych wzdłuż ulic Agenora, Pańskiej, Gimnazjalnej i na placu Sobieskiego. Domy były także rzęsiście oświetlone. Arcyks. wjechał do miasta przez ulice przybrane bogato w flagi, chorągwie i festony. Na ulicy Pańskiej była ustawiona brama tryumfalna, oświetlona sztucznemi ogniami. Arcyksiąże zamieszkał u p. Zaleskiego, podpułkownika 10 pułku ułanów na placu Sobieskiego; świta w hotelu Punczerta. W 15 min. po przybyciu arcyksięcia odbyła się produkcja chóru mężkiego pod kierownictwem ks. Witoszyńskiego, gr. kat proboszcza z Denysowa. Odśpiewano hymn ludowy, kantatę, „mnohaja lita“. Podczas tego był przepiękny korowód urządzony przez A. Szydłowskiego, koncepistę przy starostwie w Złoczowie. Z 4 ulic wysunęły się na plac Sobieskiego 4 oddziały, liczące po kilkaset osób z lampionami i pochodniami Ustawiono się tak, że lampiony różnokolorowe tworzyły tarczę wielką, w środku której był monogram „R“ a nad tem napis „niech żyje.“ Ruchoma tarcza z monogramem zmieniała się ciągle w kolorach. Następnie odbyła się defilada z lampionami z placu Sobieskiego. Wspaniałe ognie sztuczne oświetlały plac Sobieskiego — koło studni była „ognista fontanna“, która sypała ogniem do wysokości zegara na sąsiedniej wieży OO Jezuitów. Arcyksiąże przypatrywał się z balkonu swego pomieszkania (komendantury) tym produkcjom, zachwycony był cudownym widokiem, poczem po kolacji udał się na spoczynek.

* * *

Tarnopol d. 6. lipca.

(*G.*) Wczorajszy wjazd był imponujący. Całe miasto wspaniale dekorowane i oświetlone elektrycznemi lampami. Urządzono wspaniały korowód i odśpiewano okolicznościowe kantaty. Dzisiaj nastąpiło przedstawienie władz i zwiedzenie pięknej wystawy. Po godz. 11. odbyło się śniadanie dworskie, na które otrzymali zaproszenie hr. Bombelles, rotm. Buzzi, dyr. Boberski, Alf. hr. Borkowski, Wład. hr. Baworowski, Włod. hr. Baworowski, Barwiński, dyr. Dniestrzański, Włod. hr. Dzieduszycki, Władysław i Tadeusz Fedorowiczowie, proboszcz Fortuna, Michał Garapich, baron Giesl, radca Haiing, proboszcz Janner, Tadeusz i Feliks hrab. Koziebrodzcy, burmistrz Koźmiński, prezes sądu Krynicki, prezes rady pow. Korytowski, Krechowiecki, red. G. L. Madurowicz, jen. Merey, Ignacy Mochnacki, Noderer, Stan. i Leon hr. Pinińscy, Józef hr. Potocki, ks. Radziwiłł, major Rozenberg, Maur. Rosenstock, kap. Rieger, August br. Romaszkan, marsz. hr. Tarnowski i namiestnik Zaleski. W godzinę po śniadaniu nastąpił odjazd do Chorostkowa. Między publicznością panował entuzjazm i porządek wzorowy.

* * *

Tarnopol d. 6. lipca.

(*Z. Fg.*) W mieście bogato i gustownie udekorowanem ruch nadzwyczajny. Od godz. 8. rano przedstawiali się arcyks. dostojnicy dworu, duchowieństwo, szlachta w strojach narodowych, korpus oficerski, marszałek p. Korytowski z członkami wydziału powiatowego, starosta, naczelnik pow. dyrekcji skarbu, prezydent sądu obwodowego i prokurator, dyrekcje szkół, przełożeństwo izrael. gminy wyzn. O godz. 9. wyjechał arcyks. do ogrodu, celem zwiedzenia wystawy etnograf, będącej głównym punktem przyjęcia w Tarnopolu. Miała ona na celu przedstawić arcyksięciu narzędzia i sprzęty, któremi się lud w wschodniej Galicji posługuje w potrzebach życia domowego; przyrządy i warstaty do wykonywania rzemiosł i przemysłu wiejskiego, narzędzia myśliwskie (samotrzaski, sidła, klatki, wabiki). Dalej pokarmy, napoje (pieczywo, owoce, jarzyny) wyroby z sera, odzież, obuwie, paciorki, medale, kolczyki, pierścionki etc.

Arcyks. miał poznać także sztukę ludową, jakoteż przedmioty należące do zwyczajów i obrzędów ludowych przy urodzinach, chrzcinach, weselnych obrzędach świątecznych (Boże narodz., Wielkanoc) itd. Komitet wywiązał się z wszystkiego znakomicie. Protektorem wystawy był hr. Włodz. Dzieduszycki. Przedstawiono cesarzewiczowi dokładny obraz z życia, zwyczajów i obyczajów ludu wiejskiego. Uznanie należy się przeważnie pp. dyrektorowi Boberskiemu, Barwińskiemu i Tadeuszowi Fedorowiczowi. U bramy tryumfalnej, ustawionej przy wejściu do ogrodu, powitał arcyks. komitet przyjęcia i komitet wystawowy, przeważnie w ślicznych strojach narodowych. Publiczność zebrała się licznie na trybunie po prawej stronie od wejścia. Naprzeciw trybuny po lewej stronie od wejścia ustawiono pawilon w guście szwajcarskim, gdzie mieściły się przedmioty, stanowiące wystawę etnograficzną. W głębi ogrodu znajduje się chata p o d o l s k a, urządzona przez pp. Fedorowiczów, chata n a d b u ż a ń s k a, urządzona kompletnie przez hr. Włodz. Dzieduszyckiego i oryginalna chata h u c u l s k a, zakupiona przez p. Władysława Fedorowicza w Sokołówce koło Kossowa. Cesarzewicz wszedł najpierw do pawilonu, przed którym ustawiono grupy etnograficzne. Przedmioty wystawowe ustawiono podług okolic. I tak, okolica n a d d n i e s t r z a ń s k a zawiera prześliczne pojasy, tajstry, obhortki, kilimki, hafty włościańskie, wyszycia jedwabiem i złotem na kożuchach, namesty, korale z medalami i monetami, gierdany z Sieńkowa nad Dniestrem, zebrał leśnik p. Hankiewicz. Śliczną kolekcję pisanek zebrał p. Siemiginowski z Torskiego. Przed pawilonem ustawiono pary etnograf. w strojach podobnych do strojów z okolicy Sienkowa — dalej pary etnograficzne z Piszczałyniec obok Borszczowa. Okolica k o ł o m y j s k a, rządca p. Kosiba przysłał z Berezowa (dobra kameralne) piękną kolekcję charakterystycznych przedmiotów tej wsi i grupy etnograf. Ze wsi Niebyłowa nadesłano także piękne okazy Profesor Szuchiewicz ze Lwowa nadesłał zbiór pisanek z okolic kołomyjskich, gierdany i znane rzeźby samouczka Skryblaka (prześliczna miska inkrustowana bronzem, okazy broni). Także i kołomyjski wydział pow. przysłał 50 przepięknych pisanek, zebranych we wsiach w okolicy Kołomyi. Nauczyciel z Jaworowa p. Kołenniak nadesłał wyroby huculskie z wełny, metalu, drzewa, sieraki, prochownice, torby etc. etc. P. Przybysławski przysłał modele przyborów rybackich, oryginalne wyroby z gliny (Bachmińskiego) stroje kobiece i broń huculską. Poseł Ludwik Wierzbicki ze Lwowa nadesłał swoje zbiory: cenne wyroby ś. p. Bachmińskiego, rzeźby z drzewa, broń huculską, pisanki etc. Hr. Koziebrodzki Szczęsny przysłał zbiór wyrobów Bachmińskiego, dr. Zadurowicz z Krakowa dwa obrazy (hucuła i huculkę) hr. Dzieduszycka Stanisława z Gwoździca, zbiór huculskich haftów, p. Karol Gluchowski 33 okazów rzeźb, wykonanych przez Skryblaków (Wasyla i Teodora) talerze, baryłki, pudełka, puszki, tabakiery.

Hr. Szczęsny Koziebrodzki wysłał także grupy etnograf. w pięknych strojach z okolic nadgranicznych. Pan Znamirowski z Borszczowa nadesłał przedmioty z okolic nad Zbruczem, przeważnie stroje włościańskie. Komitet husiatyński, pod przewodnictwem dr. Źminkowskiego nadesłał pieczywo, wianki, obrazki, korony (do obrzędów ślubnych) stroje, pisanki, kilimki i 2. grupy etnograficzne w charakterystycznych strojach. Ksiądz Hałaczyński z Dzwoniowa koło Budzanowa przysłał grupy etnograf., korowaje, wianek weselny i całe ubranie włościańskie, kobiece i męskie. Z Zbaraskiego były grupy etnograf., a z Klebanówki zbiór kilimków. Właściciel Klebanówki p. T. Fedorowicz, przysłał na wystawę tkacza i robotnicę, która wyrabiała czepce charakterystyczne. Kilimy przysłał także p. A. Garapich z Zbaraskiego. Hr. Wł. Dzieduszycki przysłał z Sokalskiego zbiór keramiczny z tych okolic, a nauczyciel pan Szumski pisanki z Sokalskiego.

Nadesłano z Rohatyńskiego okazy hołosznic, rękawiczek, kożuchów, czapek, kurtek i przedmiotów z dziedziny gospodarstwa rolnego. Ksiądz Dziedzicki z Mostów wielkich przysłał ubranie włościańskie. Strój bardzo oryginalny, a to 4 jupki, z starej jedwabnej adamaszkowej materji, noszone przez mieszczki, przysłał wydział pow. Przemyśla. Hrabina Anna Potocka przysłała z Sanoka wyroby z drzewa i pieczywo weselne i świąteczne. Pan Wład. Fedorowicz z Okna przysłał bogaty zbiór bronzów ruskich. Cesarzewicz przypatrywał się z wielkiem zajęciem przedmiotom wystawy, kazał sobie dawać wyjaśnienia, wyraził się z uznaniem o przemyśle domowym naszych włościan. Następnie opuściwszy pawilon zwiedził domki wieśniacze, między którymi ustawione były grupy etnograf., składające się z włościan płci obojga w malowniczych strojach. Grupy etnograf. reprezentowały prawie całą wschodnią Galicję. Grupy etnograf. zdjął miejscowy fotograf p. Silkiewicz; mają one być zebrane w album, które później będzie ofiarowane cesarzewiczowi. Następca tronu zwiedził szczegółowo domki: podolski, nadbużański, huculski wraz z całem urządzeniem i gospodarstwem domowem. Przyglądał się z zajęciem obyczajom ludu naszego, przedstawionym przez włościan pod kierownictwem profesora p. Barwińskiego, a więc obżynkom, tańcom, którym towarzyszyły śpiewy. Następnie pochód żniwiarzy z muzyką. Arcyksięcia wychodzącego z chat powitali żniwiarze entuzjastycznemi okrzykami, nastąpiła zabawa żniwiarzy. Z Berezowicy koło Tarnopola wystąpiło do tańca 25 par młodych w malowniczych strojach. W końcu przesuwały się przed oczyma arcyksięcia fury włościańskie, zaprzężone wołami lub końmi, naładowane zbożem i dziatwą wiejską. Po 2. godzinnem pobycie na wystawie powrócił arcyksiążę do komendantury, poczem o 12. godzinie w południe odjechał ze świtą do Chorostkowa. Burmistrz, komitet i liczna publiczność pożegnała arcyksięcia u bramy tryumfalnej.

Telegramy własne „Gazety Narod.“

Praga d. 5. lipca. Z Karlsbadu otrzymują *Narodni Listy* wiadomość, że bawiący tam były minister serbski Christicz, oświadczył pewnemu przyjacielowi, że gabinet Risticza nie znaczy żadnej zmiany w stosunkach Serbii do Austrji, a podróż Milana ma tylko utorować zbliżenie między Austrją a Rosją w sprawie bułgarskiej.

Berno (na Morawie) dn. 6. lipca. Magazyn towarów wełnianych firmy Loew zgorzał do szczętu.

Telegramy „Gazety Narodowej“.
(Z biura korespondencyjnego).

Wiedeń dnia 6. lipca, Król serbski odjechał wczoraj do Belgradu przez Buda-Peszt, gdzie się zatrzyma przez jeden dzień.

Tryest dnia 6. lipca. Tor kolejowy Herpelje — Tryest, został otwarty w obecności ministra handlu.

Fasana (pod Polą) d. 6. lipca. Wczoraj po południu przedefilowała flota torpedowa przed jachtem cesarskim „Miramare“. Po przebytym przez cesarza przeglądzie odpłynęła flota do Rovigno.

Namiestnik, Blazekovics, przybył tutaj.

Ems dnia 6. lipca. Cesarz Wilhelm przybył tu wczoraj.

Paryż d. 6. lipca. Komisja wojskowa przyjęła w zasadzie wniosek do ustawy o próbnej mobilizacji jednego korpusu armii, zastrzegła sobie jednakże, że zastanowi się nad szczegółami, po rozmowie z ministrem wojny.

Paryż d. 6. lipca. Izba deputowanych przyjęła 467 głosami przeciw 41 artykuł ustawy wojskowej, zarządzającej zamiast pięcioletniej, trzyletnią służbę w wojsku.

Następnie przyjęła Izba bez rozpraw 527 głosami przeciw 5 podwyższenie cła importowego na alkohol zagraniczny z 30 na 70 fran., a to celem obrony targu francuskiego przeciw niemieckiej konkurencji.

Rouvier przedłożył Izbie budżet, wykazujący oszczędność 129 milionów rocznie w porównaniu z budżetami poprzednich ministerstw.

Londyn d. 6. lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów zapowiedział Campbell-Bannerman, że przeciw drugiemu czytaniu ustawy agraryjnej dla Irlandji wystąpi z oświadczeniem, iż nie może być zadowalającem żadne przedłożenie, które dzierżawcom nie daje korzyści, ustawą gruntową z r. 1881 poręczonych, tudzież nie dopuszcza rewizji sądowo oznaczonych tenut, będących wskutek spadnięcia cen zboża zbyt wysokiemi.

Fergusson oświadcza: Jeżeli konwencja angielsko-turecka (następuje wyraz niezrozumiały), to nie nastąpi żadna inna ugoda na jej miejsce, a na żaden sposób nie będzie wydaną nota, któraby myśl głównego instrumentu zmieniła, albo na Anglię jaki ciężar lub zobowiązanie wkładała. Mimo że przedłużony termin podpisania konwencji minął, pragnie Anglia mocno spełnić zobowiązazania swoje wobec sułtana i mocarstw, i przyjmie ratyfikację, jeżeli daną będzie przed wyjazdem Drummonda-Wolffa, który na każdy sposób do kilku dni nastąpi, ale na dalsze przedłużenie terminu Anglia nie przystanie.

Izba posłów, mimo sprzeciwiania się rządu, przyjęła 153 głosami przeciw 148 wniosek Jonesa, aby się Izba odroczyła celem omówienia sprawy jakiejś dziewczyny, którą policjanci wrzekomo niesłusznie o prostytucję pomówili. Rząd przyrzekł wytoczyć sądowe dochodzenie, jeżeli nadejdzie pisemna deklaracja co do istoty czynu. Izba odroczyła się, nie przystąpiwszy do porządku dziennego. Jestto wypadek niebywały w dziejach parlamentu.

Chrystjania d. 6. lipca. Storthing przyjął jednogłośnie przedłożenie o organizacji wojska.

Antwerpia d. 6. lipca. W drogerji na *Rue large* nastąpiła wczoraj silna eksplozja nafty. Magazyn został zniszczony. Dziesięć osób wydobyto z pod rumowisk zgliszczonych. Trzech ciężko uszkodzonych.

Bruksela d. 6. lipca. Izba posłów obradowała wczoraj nad ustawą rekrutacyjną. Minister prezydent oświadczył, że rząd wprawdzie jest za systemem osobistego odbywania służby wojskowej, wszelako niepodobna wszystkich obywateli odstawiać do wojska, gdyż ucierpiałaby na tem służba państwowa i religijna. Obowiązkowa dla wszystkich służba wojskowa jest w Belgii niemożliwą ze względu na wielkie koszta. Rząd uznaje, że zasada dawania zastępcy do wojska jest niemoralna, a z przyjęcia osobistego odbywania służby wojskowej nie zrobi kwestji gabinetowej.

Sofia dnia 6. lipca. Po wysłuchaniu sprawozdania o przebiegu misji rejentów do dworów europejskich, wyraża sobranie życzenie, aby w jego imieniu wyraził rząd podziękowanie tym rządom, które deputację przyjęły. Jeden z członków opozycji zaznaczył, że rezultat osiągnięty przez deputację nie jest bardzo pomyślnym, ile że nigdy nie była ona przyjętą urzędowo. Na to odpowiedział Stoiłów, że z powodu, iż Bułgarja jest państwem lenniczem, była deputacja przyjmowaną tylko półurzędowo, co jednakże nie przynosi żadnego uszczerbku.

Następne posiedzenie we czwartek.

Tyrnowa d. 6. lipca. (Doniesienie „Biura Reutera“). Prezydent sobrania, Tonczew wysłał do ministra spraw zagranicznych, Naczewicza, w Sofii, telegram, w którym donosi o jednomyślnej uchwale sobrania, aby złożyć serdeczną podziękę tym mocarstwom, które przyjęły deputację bułgarską i okazały narodowi bułgarskiemu tak wielkie sympatje. Prezydent sobrania uprasza ministra, aby tę uchwałę zakomunikował do wiadomości mocarstw zagranicznych.

Minister wojny odbył dziś przegląd wojska. Publiczność dawała oznaki wielkiego entuzjazmu.

Przyjechali do Lwowa
dnia 6. lipca 1887:

Hotel Francuski. K. Torosiewicz z Nahaczowa. A. Frenkel z Czerniowiec. K. Röstel z Magdeburga. K. Pylazinos z Cefalonii. E. Decker z Drezna. Dr. L. Grabscheid z Czerniowiec.

Hotel Żorża. A. Faleke z Lipska. M. Rodakowski z Preszburga. T. hr. Stadnicki z Sądowej Wiszni Sz. Skurski z Rosochowacca. T. Wysocki z Uwina. A. Richter z Wiednia. A. hr. Komorowski z Łuczyc. J. Rosenstock z Rusiatycz. M. Polter z Lipska.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 6. lipca. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	205 —	208 —
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska	221 25	224 50
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w a.	275.—	280. —
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł, w. a.	211 —	216 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
„ „ „ 5%	99.70	100.70
„ „ gal. 5% wyl. 10% pr.	102 70	105 70
Banku krajowego 4¹/₂% los. w 51 l.	96. —	97.—
Towarzystwa kred. galic. 5%	101.50	102 50
„ kredyt. gal. ziem. 4%	95 50	96 50
„ kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	101 50	102 50
„ kred. g. ziem. 4% los. w 41¹/₂ l.	92 50	[illegible] 50
„ kredytowego gal. ziem. 4¹/₂% los. w 52 l.	99.—	100. —
„ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	92.—	93.—
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	47 —	50. —
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2¹/₂%	41 —	44 —
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104.—	105.—
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103.50	105.50
Pożyczka krajowa 1883 4¹/₂%	94.50	96 50
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	16.50	18.50
Losy miasta Stanisławowa	28 50	31 —
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5 88	5 98
Dukat cesarski	5.91	6.02
Napoleondor	10.00	10.11
Półimperjał rosyjski	10.32	10.43
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1.64
Rubel rosyjski papierowy	1.11¹/₂	1.13¹/₂
100 marek niemieckich	61 65	62.35
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Wiedeń dnia 6. lipca, godzina 10 min. 35 przed południem. Akcje kredytowe 281.50 Anglo-austrjackie. —.—, Unionbank —.—, Kolej Kar. Ludw. 206 —, Kolej południowa ——, Renta papierowa —.—, 5% Galic. hip. listy zast. prem. —.—, 4¹/₂% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 96.—, 4¹/₂% gal. pożyczka kraj. z 1883 r. —.—, 5% Gal. Hip. listy zastawne —.—, Węg. 4% renta złota 101 37. Napoleondor 10 03¹/₂ Rosyj. banknoty —.—.—, Usposobienie ciche

Berlin dnia 5. lipca godzina 5 min 10 popoł. Rosyjs. banknoty 180 90, Akcje kredytowe 454.—, Lombardy 136 —, Galicyjskie 82.70. Pożycz. wschod. 56.25. Austrj. banknoty 161 —

Paryż 3% Renta 81.35.

Wiedeń dnia 5. lipca godz. 1 min. 45 popoł. Alpiny 18·80 Węg. akcje kr. 284 75 Anglo-Austr. —.—, Unionbank 209 —, Kolej Kar. Lud. 206 —, Nordbahn 253 —, Kolej Połud. 82 50, Kolej Alföld 183·50 Kolej p. Eblż. 225·40. Kolej lw.-czern. 222 25, Węg. Nordost. 166.25, Wiedeń Commun. 125.75, Tytoniowe ——, Galicyj. indemniz. 104 50, Elbetal 170 —, Węg. cis. losy r. 122.90 Länderbank 225 25, złota renta węg. 4% 101.25, Bankverein 94.—, Rosyj. rubel papier. 1.12 75 Losy węgier. 122 60 Kredytowe —.—. Usposobienie: przygnębione

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

Pociągi kolejowe.
Podług zegaru lwowskiego, od 1. czerwca 1887 r.

	Pociąg pospiesz.	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg kurjerski	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa	5·50	9 27	11·35	3·58	8.34
„ Podwołoczysk	10·24	3·05 (pociąg mięszan.)	3 50	2·15	Ze Zim. wody
„ Podw. na Podzamcz.	10·10	2·28 (pociąg mięszan.)	3 19		
„ Czerniowiec	10·3	3·35 (pociąg mięszan.)	3·30		
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	2·25	7 58
„ Podwołoczysk	6·10	10·25 (pociąg mięszan.)	12·38	4·08	Do Zim. wody
„ Podw. z Podzamcza	6·22	10·55 (pociąg mięszan.)	1·08		
„ Czerniowiec	6·20	11·06 (pociąg mięszan.)	12·22		
Przychodzą do Stanisławowa:					
Ze Lwowa	9·34	6·35 (pociąg mięszany)	5·20		
Odchodzą ze Stanisławowa:					
Do Lwowa	6·36	9·35 (pociąg mięszany)	9·29		

Do Lwowa przychodzą:

Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego pociąg osobowy godz. 1 m. 35.

Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego pociąg osobowy godz. 8 m. 59.

Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna pociąg osobowy godz. 4 m. 35.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr 174 A)